Rok XI[illegible] 1 (3493)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 1 stycznia 1933 r.

Redakcja . Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRZEDSTAWI[illegible]A:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DR[illegible]
OSZ[illegible] Spółdz. Naucz.
PODBR[illegible] Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — [illegible] Polska — St. Bednarski
POSTAWY [illegible]arnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — [illegible]garnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazeto[illegible]
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Reforma Izby Lordów

Czytałem w prasie polskiej kilka korespondencyj o reformie Izby Lordów; prasa zagraniczna nie przypisuje wnioskowi markiza Salisbury poważniejszego znaczenia. Trzeba tu przypomnieć, że już rząd konserwatywny Baldwina dążył do reformy tej Izby, wiążąc to z oddaniem Izbie Wyższej praw, których pozbawiła ją reforma Asquitha. W 1911 r. Izba Lordów na skutek kilkuletniej akcji gabinetów liberalnych Campbell-Banermanna, a zwłaszcza Asquitha musiała się zgodzić na pozbawienie jej prawa współdziałania w uchwalaniu billów finansowych. O tem zaś, które prawa mają charakter billów finansowych, decyduje marszałek Izby Gmin. Reforma więc składu Izby Lordów łączy się z przywróceniem tej Izbie pewnych praw i dlatego reformy te wychodzą ze strony stronnictwa konserwatywnego.

Obecnie Izba Lordów składa się:

1) z około 500 parów dziedzicznych;

2) kilkunastu biskupów;

3) szesnastu parów Szkocji, wybieranych przez innych parów Szkocji na przeciąg jednej sesji parlamentu;

4) dwudziestu ośmiu parów Irlandji, obieranych na te stanowiska dożywotnio;

5) wreszcie tak zwanych „lords of appeal", czyli członków dożywotnich, mianowanych przez króla. Tylko ta kategorja otrzymuje djety, zresztą wcale niezłe, bo 6000 funtów, czyli przeszło 150.000 tys. złotych rocznie.

Jak widzimy więc, wnioski markiza Salisbury'ego, (które w polskiej prasie znalazły przesadne co do swego znaczenia echa), niewiele zmieniają w tym składzie. Iszy warjant wn[illegible] Salisbury'ego dążył do te[illegible] dożywotnio wybierali z p[illegible] 500 członków Izby Lord[illegible] tu więc raczej o eliminację t[illegible] stałych dwustu. 2-gi warjant chciał, aby Izba Lordów składała się z: 1) 150 lordów obranych przez parów dziedzicznych; 2) 150 lordów of appeal, czyli mianowanych dożywotnio przez króla. Za tę cenę miałoby dostojne zgromadzenie odzyskać część praw, odebranych przez Asquitha, który — trzeba to przypomnieć, — później sam został lordem: Asquith, hrabia Oxfordu.

Oto czytam korespondencję o Izbie Lordów, napisaną przez polskiego Izraelitę. Bez w tej korespondencji poniewierania i szyderstwa z przestarzałej instytucji Izby Lordów! Gdyby z nas tak ten Izraelita żartował, schowalibyśmy się pod stół ze wstydu i zaraz wykazalibyśmy czemś swoją postępowość. Anglik, gdyby mu przetłumaczono tę korespondencję, nawetby się nie zarumienił. Można go nawet w kabarecie ośmieszyć, i on jeszcze się nie zawstydzi. Gruboskórny naród.

Wspaniale bronił Izby Lordów Chesterton: Izba Lordów — powiada — powinna pozostać jako demokratyczna przeciwwaga arystokratycznej Izbie Gmin. Poseł to jest człowiek, który się wybił, wyniósł ponad tłumem, to jest człowiek talentu, który wynosi się ponad zwyczajne troski zwyczajnego człowieka. Każdy człowiek uważający się za „kogoś", wchodzi do elity i ta elita zaczyna być solidarna między sobą. Otóż i ludzie zwyczajni, a nietylko nadzwyczajni, powinni mieć głos i dlatego właśnie potrzebna jest Izba Lordów, jako ich reprezentacja. Izba Lordów, to właśnie tacy „ludzie z ulicy", tacy zwyczajni, przypadkowi przechodnie, z których składa się świat, bo przecież nie każdy ma talent, jak tamtym, lecz przypadek urodzenia dał im te uprawnienia ustawodawcze.

Poza temi dowcipami Chestertona trzeba pamiętać, że szlachta w Anglji stanowi instytucję żywą. Uszlachcenie nie ma tam charakteru towarzyskiego, snobizmu, nie jest to kwestja snobistyczna, — jest to funkcja społeczna, polegająca na odznaczeniu najwybitniejszych. Jak wiadomo, w Izbie Lordów bo mało jest lordów z dawnych odwiecznych rodzin, nasi Radziwiłłowie, Sapiehowie, Tyszkiewicze są tam w mniejszości. Większość pochodzi z rodzin uszlachcnych niedawno, a to uszlachcenie jest czemś więcej, niż u nas przyjęcie wybitnego literata do Akademji, a to dlatego, że Polska Akademja Literatury jest mało jeszcze w narodzie polskim spopularyzowana, a uszlachcenie uważa każdy Anglik za normalny i elementarny akt uznania, wyróżnienia i wdzięczności wobec człowieka wybitnego i zasłużonego. Z tym więc zmysłem hołdu dla wybitnych kumuluje się element drugi, mianowicie zasada przekazywania dzieciom, mianowicie zmysł konserwatywny.

Co ja rozumiem pod zmysłem konserwatywnym? Chciałbym wyrazić to w możliwie niedokładny i chaotyczny sposób. Oto polska rodzina. Oto dziadek, światły padagog, zebrał sobie bibljotekę, liczącą 14 tys. tomów. Ma kilkoro dzieci, po jego śmierci córki oddają bibljotekę częściowo do klasztoru, częściowo do muzeum. Oto ojciec, wybitny ekonomista, zbiera znów bibljotekę, kilka tysięcy tomów. Po jego śmierci książki się wyprzedaje. Oto syn posiada bibljotekę z dwóch tysięcy tomów—oczywiście spotka ją los analogiczny. Ten przykład z bibljoteką dlatego mi jest drogi, bo raz, że jest autentyczny, dwa, że nie chodzi tu o jakąś kumulację kapitału, oszczędności, materjalne bogactwa.. Chodzi o demontowanie, o rozrzucanie warsztatu pracy duchowej z chwilą śmierci każdego pokolenia. Chodzi o mozolne odtwarzanie czegoś podobnego, ale nie w tym kierunku, polskich więzów międzypokoleniowych.

Czy ten przykład bibljoteczny ma nam uzmysławiać dziedziczność godności parowskiej, przechodzącej od istotnie zasłużonego człowieka na jego dzieci i wnuki?—Oczywiście w oderwaniu nam tego nie tłumaczy i argumentem nie jest. Ale łączy się on z ogólnym zachodnio-europejskim zmysłem konserwatyzmu, zmysłem kultury, zmysłem doskonalenia tego przez pokolenie następne, co było wyrabiane przez pokolenie poprzednie. W zachodniej Europie ambicją dobrego krawca jest, aby jego syn został jeszcze lepszym krawcem, u nas, by został adwokatem. Oczywiście popełniłbym wielką dowolność w argumentacji i błąd w prawdzie historycznej, gdybym twierdził, że dziedziczność w Izbie Lordów to tylko zasada dziedziczenia zawodu z ojca na syna. Nie! tak sobie sytuacji nie uproszczę i tak Izby Lordów nie ośmieszę. Ale niewątpliwie, że prawo dziedziczenia jest słuszniejsze w społeczeństwie, w którem dziedziczenie majątku kojarzy się z wykonywaniem przez pokolenie następne tej samej pracy, w którem regułą powszechną jest to, co się u nas obserwuje tylko w rolnictwie, że syn robi to, co ojciec, a stara się tylko robić lepiej, czyli przyczynia się do kultury pracy w danej gałęzi. Ta zasada, ta reguła to cząstka tego, co nazywamy konserwatyzmem, a konserwatyzm dopiero fosforyzuje i fermentuje w różny sposób, i w różnych zjawiskach, kształtnych i niekształtnych, pomiędzy któremi znajduje się angielska Izba Lordów.

Zresztą ponieważ przeplatam ten artykuł chowaniem się za plecy wybitnych literatów, więc zacytowawszy Chestertona, zacytuję także Boya-Żeleńskiego. Kiedyś, przed laty Boy pisał recenzję z jakiejś sztuki Kiedrzyńskiego i oczywiście wzruszał ramionami na tę słabiznę, a w końcu napisał: „bohaterowie przez trzy akty tak energicznie deklamują o równości wszystkich ludzi między sobą, że dopiero teraz po wysłuchaniu całej sztuki zaczynają ogarniać nas zwątpienia. Zaniedbaliśmy się w heraldyce, lecz zrobiliśmy postępy w naukach przyrodniczych" (cytuję z pamięci)..

Wniosek Salisbury'ego nie jest kwestją poważną, a cały ustrój Izby Lordów jest na tyle dla naszego społeczeństwa egzotyczny i od niego daleki, że przypuszczam, iż wolno mi w tym artykule popełniać różne dygresje i od szlachty angielskiej przejść do tak zupełnie innej szlachty polskiej. My, Polacy, tak często blagujemy na temat swoich odrębności, indywidualności, specjalnie polskich rzeczy itd. Prof. Lutosławski zakładał nawet specjalne pensjonaty w Algerji czy Sabaudji, aby szerzyć zrozumienie idei polskiej. Niestety, życie i obserwacja gotują nam w tej dziedzinie sporo rozczarowań. Zwiedzałem niedawno Galleria d'Arte Moderna w Rzymie. I oto widzę Branchia, takiego, że poprzysiągłbyś, że to Brandt, widzę Siemiradzkiego, nie będącego wcale Siemiradzkim, ale co więcej, spotykam wielu krakowskich malarzy, z którymi tak się zżyłem: Wyczółkowskiego, Stanisławskiego, Wł. Tetmajera, a nawet, o zdziwienie, Malczewskiego. Malowano więc podobnie w Rzymie i Krakowie i to, co napewno uważaliśmy za wytwór ducha narodowego, było poprostu wytworem pewnej epoki. Otóż inaczej jest z naszą szlachetczyzną. Ta liczebność, to zdemokratyzowanie instytucji szlacheckiej, jakie było w Polsce, niespotykane prawie nigdzie, przepoiły cały naród i właśnie to, co w Polsce z tej szlachetczyzny płynęło, było naprawdę bez blagi, zupełnie oryginalne, zupełnie swoiste. Nie jesteśmy Francuzami północy, to porównanie jest zupełnie chybione. Natomiast istotnie można utrzymywać, że mamy pewne wspólne cechy z Hiszpanami. To także naród tak przepojony szlachetczyzną, jak my. I konstatowanie tej wspólnoty pomiędzy Kordobą a Wilnem, gorącą Kordobą, a zaśnieżonem Wilnem ma swój urok. **Cat.**

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE
SKŁADA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM
I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA
REDAKCJA

Stan wyjątkowy w Rumunji

BUKARESZT PAT. — W związku ze stanem wyjątkowym władze wojskowe wydały rozporządzenie, aby wszyscy obywatele, posiadający broń, złożyli ją do dnia 2 stycznia. Zakazane zostało noszenie uniformów organizacyj prywatnych. Zakazane zostały wszelkie zgromadzenia publiczne. Restauracje mają być zamknięte do godziny 24-ej.— W całym kraju wprowadzono cenzurę prasową.

DEPESZA PREMJERA ANGHELESCU

WARSZAWA PAT. —W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną wysłaną przez premjera Jędrzejewicza do premjera rumuńskiego Anghelescu z powodu tragicznej śmierci premjera Duca premjer Jędrzejewicz otrzymał depeszę następującej treści:

„Głęboko wzruszony udziałem, jaki Wasza Ekscelencja raczyła przyjąć w imieniu rządu polskiego i w imieniu zaprzyjaźnionego narodu polskiego w żałobie, jaka okryła nasz naród z powodu okrutnej śmierci naszego premjera Duca, proszę Waszą Ekscelencję przyjąć w mojem imieniu i w imieniu rządu rumuńskiego najszczersze wyrazy serdecznego podziękowania.

(—) Dr. Anghelescu."

NABOŻEŃSTWO W CERKWI NA PRADZE

WARSZAWA PAT. — W niedzielę o godzinie 13 w cerkwi prawosławnej na Pradze metropolita Dyonizy odprawił nabożeństwo żałobne za duszę premjera Rumunji Duca.

Na nabożeństwie obecni byli: minister spraw zagranicznych Beck, minister opieki społecznej Hubicki, członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu, wyżsi urzędnicy itd.

Wielka reforma partji komunistycznej

MOSKWA. PAT. Opublikowano referat Kaganowicza, członka Biura Politycznego. Referat ten omawia zamierzoną reorganizację aparatu partyjnego. Reorganizacja ta ma na celu walkę z biurokratyzmem i redukcję nadmiernego aparatu partji komunistycznej. Redukcja ma sięgać 15 proc.

Wielką sensację wywołują również poważne utrudnienia przy przyjmowaniu nowych członków do partji komunistycznej. Przyjmowani mają być przedewszystkiem robotnicy przemysłowi, po 5-letniej pracy w fabrykacji, pozatem żołnierze czerwonej armji, inżynierowie i chłopi z kolektywów oraz inżynierowi i nauczyciele ludowi. Przy wstępowaniu do partji wymagana jest rekomendacja kilku zasłużonych członków partji, przyczem osoby polecające odpowiadają za swych protegowanych, aż do usunięcia z partji włącznie. Osoby, które kiedykolwiek należały do innej partji niż komunistyczna, mogą być przyjmowane jedynie w drodze wyjątku.

Redukcje i oszczędności budżetu sowieckiego

MOSKWA. PAT. Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR komisarz ludowy finansów Hrynko zreferował preliminarz budżetowy na rok 1934. Naczelnem hasłem budżetu jest wzmocnienie waluty sowieckiej, obniżenie cen, oraz jaknajdalej posunięta oszczędność. Przewidywane są jeszcze dalsze redukcje, wydatków administracyjno - personalnych o 700 miljonów rubli.

Z objawów ujemnych komisarz ludowy Hrynko wskazał na znaczną liczbę defraudacyj i kradzieży w aparacie finansowym. W roku ubiegłym usunięto z posad 200 inspektorów podatkowych na ogólną liczbę 2.000. Ponadto referent wskazał na uchylanie się szeregu przedsiębiorstw państwowych od sumiennego płacenia podatków.

Budżet Związku Socjalistycznych Republik Rad zamyka się po stronie dochodów sumą 48 miljardów 700 miljonów rubli, po stronie wydatków 47 miljardów 200 miljonów rubli, Półtora miljarda rubli nadwyżki przeznaczonych jest na rezerwy skarbowe.

Walka z nacjonalizmem ukraińskim

MOSKWA PAT. — Na posiedzeniu CKW ZSRR komisarz ludowy oświaty Ukrainy sowieckiej Zatonskij ostro zaatakował w dyskusji nacjonalistów ukraińskich oraz komunistów, popierających separatyzm ukraiński. — Mówca skreślił działalność nacjonalistów w rolnictwie i w dziedzinie oświatowo - kulturalnej, twierdząc, że w rezultacie tej działalności państwo musiało w roku ubiegłym wydać 35 miljonów tonn zboża w charakterze pożyczek nasiennych celem zasiania spustoszałych pól, Mówca zapewnił, że ukraińskie masy pracujące nikomu nie pozwolą na oderwanie Ukrainy od ZSSR.

Popularny dowódca kawalerji sowieckiej Budiennyj poruszył niebezpieczeństwo, grożące Ukrainie ze strony czynników zagranicznych, zapewniając, że w razie wojny czerwona armja będzie się biła jak żadna armja świata.

ŻONA ŁUNACZARSKIEGO

WARSZAWA PAT — W niedzielę rano przejeżdżała przez Warszawę do Moskwy żona zmarłego ambasadora Sowietów w Madrycie Łunaczarskiego, towarzysząca prochom swego małżonka. Na dworcu oczekiwali ją członkowie poselstwa sowieckiego w Warszawie z posłem Antonowem - Owsiejenko na czele.

FRANCJA i NIEMCY

ARTYKUŁ WICEKANCLERZA V. PAPENA

BERLIN PAT. — Dziennik „Boersen Zeitung" w noworocznym numerze zamieszcza artykuł wicekanclerza Rzeszy Niemieckiej von Papena. — Określając stosunki między Niemcami a Francją jako rdzeń problemów sytuacji Europy w roku 1934, Papen jest zdania, że wskazana przez Niemcy innym krajom droga może być już ostatnią szansą dojścia na drodze pokojowej do nowej współpracy międzynarodowej.

Oświadczyliśmy Francji — wywodził Papen — że nie istnieją między nami sprawy terytorjalne i że definitywnie zgodziliśmy się na stratę Alzacji i Lotaryngji, o które walczyliśmy przez całe stulecie. Życzeniem naszem jest zakończyć na przełomie nowego okresu trwającą od wieków walkę bratnią. — Kwestjonowanie szczerości i uczciwości tego życzenia „jest poprostu niedozwolone".

W sprawie bezpieczeństwa gotowi jesteśmy udzielić wszelkich żądanych gwarancyj. Między naszemi krajami znajduje się szeroka strefa zdemilitaryzowana i żadne omówienia warowne nie zabezpieczają zachodniej granicy Niemiec, ani też nie umożliwią w przyszłości jakiehkolwiek operacyj wojskowych przeciw naszemu sąsiadowi zachodniemu. Rozumiem, że Francja życzy sobie mieć silne uzbrojenie. Nic mamy nic przeciw temu, by zachowała ona to uzbrojenie. Jedyna rzecz, jaką się domagamy — to względne bezpieczeństwo w szczupłym wymiarze, którego potrzebujemy jak każde inne suwerenne państwo.

Pokój między Niemcami i Francją — zdaniem Papena — nigdy jednak nie będzie definitywny i szczery bez uregulowania kwestji Saary. Byłoby krótkowzrocznością chcieć dziś osiągnąć porozumienie niemiecko - francuskie przez zawarcie umowy w sprawie zbrojeń, jeżeli po upływie roku rozpocząć się ma zaciekła walkę plebiscytową. Niemcy nie mają powodu do obawy plebiscytu, ale poco odraczać o dalszy rok jeszcze obecny stan oraz likwidację wynikającego z niego napięcia — Żaden rząd, któremu istotnie zależy na pokoju nie powinien się wahać przed natychmiastowem rozstrzeżeniem tej sprawy. [illegible]

Odkąd 1 stycznia jest dniem Nowego Roku

Starożytni Egipcjanie, Fenicjanie i Persowie, zaczynali rok od jesiennego zrównania dnia z nocą (21 września), a Grecy od 5-go wieku przed Chrystusem od zimowego przesilenia, t. j. od dnia 21 grudnia. Również i starożytni Rzymianie święcili początek roku 25 grudnia aż do czasu wprowadzenia przez Juljusza Cezara kalendarza Juljańskiego, który rozpoczyna rok od pierwszego stycznia. Zwykłą datą Nowego Roku wśród chrześcijaństwa średniowiecznego był dzień 25 marca.

Dopiero papież Grzegorz XIII, opierając się na ścisłych obliczeniach najwybitniejszych astronomów i matematyków ówczesnych, reformuje kalendarz Juljański. Na mocy jego bulli papieskiej z dnia 5 października 1582 r. pominięto 10 dni i w ten sposób dzień 5 października stał się dniem 15 października, przestępnemi zaś latami setnemi są odtąd te tylko które podzielne są przez 400. 1 stycznia datą Nowego Roku.

Zreformowany kalendarz, który odtąd nosi nazwę Kalendarza Gregorjańskiego (nowy styl) przyjmują poszczególne kraje w różnych latach. Jeszcze tego samego roku przyjmuje Italja, Hiszpanja, Portugalja 5 - ki października, i Francja 10 — 19 grudnia. - W roku 1584 Austrja 7 —16 lutego i Bawarja 6 — 15 października. Polska zapowiedziała kalendarz Gregorjański w roku 1586, przyjmując dzień 22 grudnia za 31 grudnia. Węgry w roku 1587 (22—31 października), zaś w 1700 Niemcy, Danja i Norwegja (18 — 28 lutego). — Wielka Brytanja przyjmuje kalendarz Gregorjański w 1752 roku (3 — 14 września), w następnym roku Szwecja (18 — 28 lutego). Po przeszło stu latach przyjmuje go Japonja, a w r. 1911 Chiny, wreszcie Rosja w 1918 roku.

Orędzie kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ PAT — Kanclerz austrjacki Dollfuss wygłosił przez radjo mowę noworoczną, w której stwierdził, że bilans ubiegłego roku jest dla Austrji aktywny. Narodowi socjaliści usiłowali w ciągu ubiegłego roku opanować władzę w Austrji.— Rząd austrjacki, oparty na woli przeważającej części ludności, pokrzyżował te plany. — Narodowi socjaliści, popierani przez czynniki zagraniczne, rozpoczęli wówczas rzekomo samorzutną, ale — jak się okazało — planową akcję terorystyczną. Rząd i ludność Austrji nie ugięły się przed temi aktami terroru. Walka z narodowymi socjalistami przekształciła się w walkę o samodzielność i niezależność Austrji. Podkreśliwszy zkolei życzliwy stosunek do Austrji ze strony Anglji, Francji i Włoch oraz innych państw europejskich, kanclerz oświadczył, że Austrja ma prawo żądać praktycznego równouprawnienia politycznego i wojskowego, które zostało jej już teoretycznie przyznane.

Rozróżnianie pomiędzy państwami zwyciężonemi a zwycięskiemi powinno zniknąć, zwłaszcza w dziedzinie wojskowości. Pod tym względem polityka Austrji idzie równolegle z polityką Niemiec. Kanclerz sprzeciwił się mieszaniu się państw obcych do austrjackich spraw wewnętrznych. Mimo pogróżek i napaści — zakończył kanclerz — będę uprawiał nadal dotychczasową politykę.

WALKA z nacjonalizmem ukraińskim dalej.

Proces o kradzież brylantu Kaweckiej

Z Warszawy donoszą: We środę zostanie ostatecznie rozstrzygnięta parokrotnie odraczana sprawa głośnej kradzieży brylantu Kaweckiej, który był wystawiony w jednym ze sklepów jubilerskich przy ul. Ossolińskich.

Przed dwoma laty w biały dzień jakiś osobnik rozbił szybę wystawową, chwycił brylant i zaczął uciekać. Kiedy na miejsce zdarzenia była policja, znaleziono na wystawie rusztowanie lazny owinięty w gazetę. Rusztem tym złodziej rozbił szybę wystawową. Tego samego dnia niedaleko sklepu znaleziono kalosz, który zgubił sprawca kradzieży w czasie ucieczki.

Kiedy zaczęto dokładnie badać gazetę, w którą był zawinięty ruszt, znaleziono na niej liczne napisy. Przy bliższem badaniu napisów przekonano się, że są to imiona różnych osobników, którzy stale mieszkają w Cyrku. — Wszystkich pensjonarjuszy Cyrku poddano skrupulatnym badaniom i podówczas wyszło na jaw, że zgubiony przez złodzieja kalosz został pożyczony przez woźnego Cyrku jednemu z pensjonarjuszów niejakiemu Romanowi Sierko. Ustalenie nazwiska złodzieja było dużo łatwiejsze niż odszukanie go. Sierko bowiem zdołał uciec z Warszawy i schronił się na Śląsk.

Dopiero po upływie roku, kiedy zostali już uwięzieni paserzy, którym Sierko sprzedał brylant, zdołano go schwytać w jednem z miast śląskich.

Proces Sierki parokrotnie odraczany, zajdzie się we środę na [illegible] sądu okręgowego i ma być mery[illegible]

SILVA RER

NAGRODY LITERACKI

Marja Dąbrowska otrzymała nagr racką Min. WR. i OP. — zasłużyła zaszczytne odznaczenie. Nagroda ta je wością a zarazem jednym z pierwszych nów Akademji Literatury.

Gazeta Polska (357) informuje o tej nagrodzie:

Nagroda literacka ministra WR i OP przyznawana jest wybitnemu żyjącemu pisarzowi polskiemu za całokształt działalności literackiej ze szczególnem uwzględnieniem tej działalności w ciągu ostatniego pięciolecia. — Nagroda ta nie może być dzielona. Nagroda przyznawana jest każdego roku w grudniu.

Poza tą nagrodą zostaje wprowadzona od stycznia jeszcze jedna, uwzględniająca pisarzy młodszych:

Nagroda Polskiej Akademji Literatury dla młodych przyznawana jest za najwybitniejsze dzieło literackie, opublikowane czy to w książce, czy czasopismach, albo wystawione na scenie w ciągu dwu poprzednich lat kalendarzowych. Wiek nagrodzonego autora nie może w chwili publikacji dzieła przekraczać lat trzydziestu. Za datę ogłoszenia książki uważa się dzień, w którym tytuł jej ukazał się w urzędowym wykazie druków Rzeczypospolitej. Za datę ogłoszenia w czasopiśmie datę numeru, zawierającego koniec publikacji. Za datę wystawienia sztuki scenicznej dzień premjery. Nagroda przyznawana jest każdego roku w styczniu.

Ta nagroda ma szczególnie wielkie znaczenie właśnie dlatego, że uwzględnia pisarzy najmłodszych, którzy już wykazali się nieprzeciętnym dorobkiem literackim. Taka nagroda wielu młodym pisarzom ułatwi dalszą drogę na szczyty Parnasu. Akademicy mieli rację, ustalając określony termin wieku.

Co mieli Akademicy na względzie, upierając się przy tak ściśle określonym terminie wieku? Wychodzili z założenia, że najstarsze pokolenie pisarzy odznaczone już jest poniekąd przez samą swą obecność w Akademji.— Pokolenie średnie pisarzy wchodzących właśnie w okres wielkiej dojrzałości będzie miało dla siebie nagrodę ministra WR i OP. Cóż więc zostaje dla pokolenia najmłodszych, dla pokolenia pisarzy, którzy w trudnych warunkach torują sobie drogę dopiero, przygłuszani zazwyczaj w tym okresie rozgłosem i popularnością starszych, dojrzalszych autorów? Nagrodę tę zastrzegli całkiem stanowczo dla młodych tą właśnie datą lat trzydziestu, by nie narażać pokolenia najmłodszych na konkurencję z pisarzami, którzy niejednokrotnie już około 35 roku dochodzą do pełni dojrzałości twórczej.

Ustalając różne typy nagród literackich, Polska Akademja Literatury uwzględniła wszystkie grupy pisarzy i stanęła ponad odwiecznemi walkami „starych" i „młodych".

Tak więc w przepracowanym przez Polską Akademję Literatury planie system nagród obejmuje wszystkie pokolenia widowni literackiej: najstarsze usuwa się od biernego udziału, biorąc jedynie udział czynny (jako sędziowie); średnie pokolenie, będące w pełni działności może liczyć szczególnie na wielką nagrodę ministra WR i OP (7000 złotych); najmłodsza wreszcie generacja pisarzy ma nagrodę Akademji, dzięki czemu wiąże się ze sobą pokolenie najstarszych z najmłodszymi.

Nagrody centralne, które możnaby nazwać nagrodami stołecznemi, nie wyczerpują ani wszystkich możliwości, ani odpowiedzą wszystkim potrzebom. Większe miasta stanowczo muszą wprowadzić chociażby niewielkie finansowo nagrody, aby ułatwić pracę pisarzom, związanym z ośrodkami regjonalnemi.

Miasta tak wielkie, jak Łódź, Kraków, Wilno, czy Poznań, czy Katowice w okresie najtrudniejszych budżetów mogą, przy tylu innych wydatkach reprezentacyjnych, pozwolić sobie na najskromniejszą chociażby (tysiąc zł., lub dwa) reprezentację w zakresie piśmiennictwa ojczystego. Chodzi tylko o to, by nie bagatelizowano tej sprawy, by nie starano się opuścić posterunku, który tyle już sprawił dobrego i tak pięknie łączył tradycję miast z tradycją pisarstwa. Sprawa wysokości odznaczenia pieniężnego jest tu przecież istotnie na ostatniem miejscu.

Zostało wymienione Wilno... Wiemy, jak biedne jest nasze miasto, ale i to stwierdzić można, że pewna kwota na nagrodę literacką zawsze by mogła się znaleźć.

Nie można już marzyć o pierwotnej sumie zł. 5000, — ale o skromniejszą nie byłoby trudno.

Może rok 1934 przyniesie Wilnu nagrodę literacką?

Lektor.

UWAGA PANI!
Do nabycia we wszystkich księgarniach popularna broszura
„Odmłodzenie radykalne twarzy"
Doktór HAURYLKIEWICZOWEJ

P. K. O.
SKŁADA
ŻYCZENIA NOWOROCZNE
WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM

Przyszła wojna lotnicza

Fachowcy wojskowi zgodni są w tem, że każda strona wojująca raczej podepcze międzynarodowe zobowiązanie niżby się miała wyrzec broni, mającej jej zapewnić przewagę.— To też w literaturze wojskowej omawia się obszernie i szczegółowo wszystkie możliwości wojny lotniczo - gazowej.

W zakresie obrony przeciwlotniczej ostatnio na pierwszy plan wysuwają się Niemcy. Z przysłowiową niemiecką gruntownością oblicza się u nich, ile czasu trzeba na ewakuację kina, szpitala, więzienia, ile powietrza potrzeba na każdą osobę w schronie. Na budowę schronów w samym tylko Berlinie wydano w roku bieżącym kilkanaście miljonów złotych.

Tymczasem w różnojęzycznej literaturze wojskowej ścierają się dwa obozy. Pierwszy to „Duhetyści" czyli wyznawcy teorji włoskiego generała Duheta, wedle którego silne lotnictwo będzie mogło samo rozstrzygnąć wojnę, zanim się ugrupują armje lądowe. Teorja ta została przyjęta przez rząd włoski. Min. Balbo z wielką energją zwiększał włoską flotę powietrzną. Ma też gen. Duhet sporo zwolenników w innych krajach, np. w Anglji. Przeciwnicy tej teorji twierdzą, że lotnictwo odegra mimo wszystko rolę drugorzędną, a bój rozstrzygną na ziemi: piechota, artylerja i czołgi. Do tego obozu zaliczeni są między innymi Francuzi, gen. Niessel i marsz. Petain.

Włoski gen. Enrico Mattese doszedł do bardzo interesujących wniosków w zakresie bombardowania lotniczego. Twierdzi on, że najnie bezpieczniejsze będą bomby kruszące, wybuchowe, natomiast gazowe będą mniej straszne. Tego samego zdania są też fachowcy niemieccy, którzy na pierwszem miejscu umieszczają bomby kruszące, na drugiem pożarowe, a dopiero na trzeciem — gazowe. Gen. Mattese przewiduje, że bomby kruszące ważyć będą zwykle po 100 kg., w tem 60 — 70 kg. materjału wybuchowego. — Jeśli takich 200 bomb spadnie na pewną dzielnicę Turynu o powierzchni 70 hektarów (0,7 km.), to na każde 20 metrów kwadratowych przypadnie 1 zabity i 3 rannych.

Jeśli w czasie ataku będzie tam mieszkać 10.000 ludzi, zginie 330, a 1000 odniesie rany. W nieco większej dzielnicy Medjolanu (90 hektarów) 300 bomb wybuchowych uśmierci 550, a zrani 1650 ludzi.

Otóż, jeśli na te same miasta spadnie ta sama ilość tonn gazów, straty w ludziach będą znacznie mniejsze, a materjałowe (budynki) wprost nikłe. Po żmudnych obliczeniach gen. Mattese ustalił, że 1 tonna bomb kruszących (wybuchowych) da wynik: 16 — 20 zabitych i trzy razy tyle rannych, a 1 tonna iperytu — 2 lub 3 zabitych i 100 rannych, z których większość wyleczy się po 8 — 14 dniach.

Są już również obliczenia orjentacyjne co do czynnej obrony przeciwlotniczej. Fachowiec francuski, płk. Vauthier, twierdzi, że do obrony miast również potrzebne będzie lotnictwo, jak armaty przeciwlotnicze. W r. 1918 przypadał 1 zestrzelony samolot nieprzyjaciel ski na 3 — 4 działa przeciwlotnicze, będące w użyciu. Na zestrzelenie jednego samolotu zużywano aż 5000 — 6000 pocisków. Od tego czasu jednak artylerja przeciwlotnicza zrobiła ogromne postępy.

Wydanie trzecie. — — Cena 3 zł.

25-lecie straszliwego trzęsienia ziemi w Messynie

W godzinach popołudniowych dnia 28 grudnia 1908 nadeszły pierwsze wiadomości o trzęsieniu ziemi, jakie miało miejsce w Kalabrji i rozszerzyło się na Secylję. Sejsmografy wskazywały na to, że trzęsienie zaczęło się o 6.23 nad ranem, po czterech minutach osiągnęło swoje maksimum i po godzinie zupełnie się skończyło. Karastrofa trwała więc tylko jedną godzinę, a pochłonęła tyle ofiar, jak najkrwawsza bitwa w historji świata. Z początku mówiono o tysiącu ofiar a wiadomości te uważano za przesadnie pesymistyczne. W Rzymie donosiła nawet prasa, że najwyżej zginęło podczas trzęsienia ziemi 20 osób. Nie można było wówczas uzyskać autentycznych wiadomości ponieważ komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana. Okazało się atoli, że pesymiści piszący o tysiącach ofiar, byli jeszcze optymistami, zginęło bowiem 200 tysięcy ludzi.

Inferno Dantego zostało przewyższone przez rzeczywistość dowiedziano się bowiem, że drugie po Palermo największe miasto sycylijskiej padło ofiarą katastrofy, że olbrzymie hekatomby w ludziach pochłonęło też morze, które olbrzymiemi falami zalało nieszczęśliwe miasto. Dwie trzecie Messyny zniknęło z powierzchni ziemi, a w uratowanych jeszcze ulicach szalał pożar. Ludzie gnani obłędem pędzili do morza, które pospieszyło wzburzonemi falami im naprzeciw. Na falach borykały się ze śmiercią małe łupiny okrętowe, które wyruszyły z pomocą. Z więzień musiano wypuścić zbrodniarzy, którzy szukali w momencie straszliwej katastrofy łupów i zdobyczy — jednem słowem wszystkie złowrogie żywioły sprzysięgły się przeciwko nieszczęśliwemu miastu.

Przerażenie ogarnęło świat cały. Ze wszystkich stron spieszono z pomocą. Neapol który z własnego doświadczenia, znał grozę trzęsienia ziemi, — wszak żyje w sąsiedztwie z Wezuwjuszem — przemienił się w jeden wielki szpital. Wzruszające szczegóły opowiada nam Axel Munthe, który jako młody lekarz przeżył katastrofę messyńską w Neapolu. Zdawało się, że Messyna nigdy nie odbuduje się z powrotem. A jednak odbudowała się i liczy obecnie nawet przeszło 200 tys. mieszkańców.

A w Messynie na wzgórzu, wznoszącem się ponad morzem istnieje najbardziej chyba malowniczy cmentarz na świecie, który na pierwszy rzut oka robi wrażenie oszałamiającego ogrodu podzwrotnikowego. Przez cały rok kwitną tam róże, palmy zaś rozkwitają w styczniu. A u stóp tych palm spoczywa snem wiecznym 83,000 ludzi którzy zginęli w Messynie, — reszta zaś spoczęła w Neapolu i w innych miejscowościach sycylijskich.

Nigdy jeden
uniwersalny puder nie czyni zadość wymogom higjeny skóry z powodu różnorakich jej właściwości. Cera np., skłonna do połysku, porów, wągrów, a zatem o tłustych właściwościach wymaga odtłuszczającego pudru higjenicznego D-ra Lustra, natomiast prawidłowa i sucha D-ra Lustra pudru egzotycznego

Wielka afera szpiegowska we Francji

ZEZNANIA GŁOWNEJ OSKARŻONEJ LIDJI STAHL

Wykryta przed świętami Bożego Narodzenia w Paryżu wielka międzynarodowa afera szpiegowska skupia na sobie nadal uwagę opinji publicznej zarówno Francji jak i Europy ponieważ zdemaskowana szajka szpiegów jak się okazuje była tylko jedną z francuskich gałęzi wielkiej międzynarodowej organizacji szpiegowskiej pracującej na rzecz pewnego mocarstwa znanego z swoich krańcowych propozycyj rozbrojeniowych.

Jak wiadomo jedną z głównych bohaterek szpiegowskiego romansu paryskiego jest niejaka Lidja Stahl, rosjanka a właściwie kozaczka urodzona w Rostowie nad Donem.

Właśnie ostatnio sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, który prowadzi dochodzenie przesłuchał aresztowaną. W dniu przesłuchania w paryskim pałacu sprawiedliwości zebrało się liczne grono dziennikarzy i fotografów, którzy oczekiwali w poczekalni rezultatów zeznania.

LIDJA STAHL

Niskiego wzrostu, brzydka, o ziemistej cerze Lidja Stahl budzi współczucie w swym starym wytartym płaszczu, czarnym studenckim beretem i wykrzywionemi obcasami. Z wyglądu zewnętrznego możnaby ją zaliczyć do typu kobiet z końca zeszłego i początków bieżącego stulecia znanych w Rosji t. zw. „kursistek", które z zasady nie zwracały uwagi na swój wygląd zewnętrzny.

BIOGRAFJA

Badanie trwa długo. Od 3-ciej do 8-ej wiecz. Lidja Stahl spokojnie i pewnie przeczy wszystkim oskarżeniom.

Urodziła się ona w Rostowie nad Donem w rodzinie zamożnego kupca Czekałowa. Zamąż wyszła wcześnie za bogatego krymskiego właściciela winnic Borysa Stahla, jednakże pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe i w roku 1907 Lidja wyjechała do Paryża skąd powróciła do Rosji tuż przed wybuchem wojny światowej.

Do roku 1920 pracowała w jednem z finlandzkich sanatorjów a następnie znowóż powróciła do Paryża.

Lidja Stahl zapewnia, że w Paryżu pędziła zwykły emigrancki tryb życia. Z Rosji wywiozła ze sobą papiery wartościowe i biżuterję na ogólną sumę 200 tys. franków. Kapitał ten stopniowo przeżywała, zużywając go na samokształcenie (trzy dyplomy we Francji i dwa w Ameryce) Lidja Stahl włada biegle wszystkiemi językami europejskiemi a ponadto zna jeszcze chiński. Jest również specjalistką w dziedzinie chemji, zna matematykę, interesowała się dużo sztuką.

Studjując w Sorbonie pracowała jednocześnie w towarzystwie filmowem „Albatros" pisząc scenarjusze oraz opracowując teksty do filmów.

W roku 1924 była przez czas jakiś współniczką bogatej angielki „która jej dobrze płaciła" a następnie trzy lata razem ze swoją przyjaciółką również angielką Bostrem pracowały w charakterze instruktorek gimnastyki plastycznej.

Na życie Lidja Stahl wydawała bardzo nie wiele. Mieszkanie kosztowało ją 6000 fr. rocznie. Służąca była przychodzącą. Z kapitałów przywiezionych z Rosji pozostało jej jak twierdzi około 12 — 10 tysięcy franków.

Gdzie są pieniądze zapytuje sędzia?

PRZYJAŹŃ Z PROFESOREM MARTIN'EM

— W skrytce bankowej prof. martina w Banku Pays du Nord, — odpowiada spokojnie Lidja Stahl.

Profesora Martina poznała w roku 1923 i wkrótce została jego kochanką. Oprócz 6 tygodni, które spędzili razem w międzyczasie dwóch podróży do Stanów Zjednoczonych kochankowie nie mieszkali razem. O tem że prof. Martin pracował w dziale szyfrów ministerstwa marynarki oczywista wiedziałam mówi oskarżona, ale jego prace zupełnie mnie nie interesowały.

DENUNCJACJA

Oskarżenie Lidji Stahl oparte jest na zeznaniach fińskiego rzeźbiarza Altonena i niejakiej W. Cambon. Ta ostatnia zwłaszcza oświadczyła, że znany szpieg Marja Ludwika Martin używająca pseudonimu Schule zwracała się do niej z listem polecającym Lidji Stahl. Rzeźbiarz fiński zeznał natomiast że zamieszkując w domu Lidji Stahl widział fotograficzną odbitkę dokumentu ministerstwa marynarki. Lidja Stahl zapytana w tej sprawie, kategorycznie zaprzeczyła. Żadnych dokumentów nie widziała, żadnych listów nie pisała, żadnej Schule nie zna. Prof. Martin jest najuczciwszym człowiekiem.

SKRYTKA BANKOWA PROF. MARTINA

Władze śledcze udały się do banku i otworzyły skrytkę prof. Martina. Znaleziono tam 90.000 fr., 100 dolarów oraz pewną ilość damskiej biżuterji bez większej wartości. Biżuterja oraz 10 tys. franków z tej sumy stanowi własność Lidji Stahl.

Prof. Martin badany jednocześnie wyjaśnił, że są to jego oszczędności. Zarabiając rocznie 50.000 fr. zaoszczędził około 130.000 fr. Jest to obliczenie prawdopodobne, gdyż skądinąd wiadomo, że prof. Martin wydawał nie wiele i był człowiekiem oszczędnym, a swojej kochance pomagał nieregularnie i niewielkiemi sumami.

PODEJRZENIA

Wyjaśnienia oskarżonych jakgdyby obalały całkowicie oskarżenie. Śledztwo jednak prowadzone jest nadal a cały szereg dowodów winy nie został ogłoszony. Wiadomo jedynie, że policja francuska już w roku 1927 zwróciła uwagę na Lidję Stahl i prof. Martina, jako podejrzanych o działalność szpiegowską i bliskich ich kontaktów z żoną sowieckiego obywatela Blanka funkcjonarjuszką paryskiego torgpredstwa.

W POSZUKIWANIU „ŻYWEGO BUDDY"

Czytelnicy nasi wiedzą już zapewne o żałobie jaka okryła wszystkich wyznawców religji buddyjskiej, wobec zgonu jej najwyższego kapłana a zarazem „żywego wcielenia Buddy" Dalaj - Lamy Tybetańskiego.

Prasa angielska poświęca wiele miejsca temu zgonowi, który może mieć poważne następstwa.

Tybet bowiem oddawna jest terenem walki o wpływy między Anglją a Rosją. Trzecim rywalem są Chiny, ale te narazie nie mogą odgrywać tam większej roli, mając — jak wiadomo dość własnych kłopotów.

Zmarły dalaj - lama, Lopsang Tupden Hiatso, był przed laty stronnikiem Rosji, do której się zbliżył, ku wielkiemu gniewowi Anglików, Anglja potrafiła jednak nauczyć go moresu i odzyskać wpływy. Obecnie idzie jej o to, aby nowi władcy byli zwolennikami orjentacji angielskiej.

BUDDA W PIELUCHACH

Powiadamy nowi władcy, nie nowy dalaj-lama. Dlaczego? Czyżby Tybet miał zostać bez dalaj - lamy, a świat buddyjski bez najwyższego kapłana?

Nie, nowy dalaj - lama zjawi się wkrótce ale przez długie lata nie będzie mógł sprawować rządów.

Albowiem ten nowy „żywy Budda" będzie — malutkiem dzieckiem.

Według wierzeń buddyjskich dalaj - lama jest wcieleniem Buddy na ziemi. Z tego wynika, że właściwie nie umiera. To tylko dusza Buddy zmienia powłokę cielesną, przenosi się do innego ciała.

Ale jak dowiedzieć się, gdzie obrała sobie siedzibę? Jak znaleźć nowego „żywego Buddę"? Kwestja to, jak łatwo zrozumieć, niesłychanie ważna.

Na pierwszy rzut oka, poszukiwanie nowego wcielenia Buddy jest zadaniem tak trudnem, że niemal beznadziejnem.

Zgodźmy się nawet z tybetańczykami, że Budda nie może przecież zamieszkać w ciele niewiernego. Ostatecznie, jest to dość logiczne. I teraz jednak pozostają setki miljonów ludzi, wśród których będziemy musieli szukać. I nie bardzo wiadomo, poczem mamy poznawać wcielonego Buddę.

Prawda, zapomnieliśmy o jednem: opuściwszy ciało zmrłego dalaj - lamy, Budda nie zamieszka przecież w jakiemś starem cielsku, które zresztą ma przecież swoją własną duszę.

Właściwe więc pole poszukiwań powinno zacieśnić się do noworodków, rozumie się płci męskiej, które przyszły na świat bezpośrednio po śmierci dalaj - lamy.

Tybetańczycy jednak rozumują widocznie trochę inaczej, gdyż nowego wcielenia Buddy szukają wprawdzie rzeczywiście wśród dzieci, ale już żyjących w chwili zgonu dalaj-lamy. Dokładnie — wśród chłopczyków, którzy w dniu śmierci dalaj - lamy nie ukończyli jeszcze 2 lat.

NIEZWYKŁA LOTERJA

Spisuje się na karteczkach imiona młodych obywateli tybetańskich, w wieku „kanonicznym" i kładzie się te kartki do świętej urny.

A potem odbywa się zwyczajne... ciągnienie, jak na loterji. Los rozstrzyga, któremu z malców ma przypaść „wielka wygrana" w postaci awansu na „wcielone bóstwo", — głowę duchową świata buddyjskiego, a jednocześnie monarchę Tybetu.

Oczywiście, nie wolna wątpić, że ręka, wyciągająca karteczkę z świętej urny, kieruje wyższa siła. W to wierzy każdy pobożny wyznawca Buddy. Ale sami kapłani uważają snadź, że wyroki boskie swoją drogą a — strzeżonego Pan Bóg strzeże. I dla tego przed „ciągnieniem" toczy się ostra walka, swojego rodzaju „kampanja wyborcza". Idzie o wybór dzieci które ma się dopuścić do udziału w tej niezwykłej loterji. Każdy klasztor ma swoich kandydatów, a wybór, czy raczej „wylosowanie" tego czy innego dziecka może mieć wielkie znaczenie religijne lub polityczne.

Rozumie się, sam „żywy Budda", zaabsorbowany stawianiem pierwszych kroków na ziemi, nic o tem nie wie, w jego imieniu rządzi grupa, której jest wybrańcem i wychowankiem.

TYBETAŃSKI PIOTR WIELKI

Tak było zawsze. Dziś położenie jest jeszcze bardziej skomplikowane, niż przy poprzednich „wyborach Boga". Sprawił to przewrót dokonany przez zmarłego dalaj - lamę Hiatso.

Ten Hiatso zasłużył sobie na wybitne miejsce w dziejach Tybetu. Można go nazwać tybetańskim Piotrem Wielkim, gdyż jak tamten w Rosji, tak ten w Tybecie zaszczepiał cywilizację europejską.

Był to „Budda - reformator". Tybet zawdzięcza mu pierwsze linje telegraficzne i telefoniczne, a klasztory buddyjskie — oświetlenie elektryczne.

ZA PRZYKŁADEM JAPONJI

Chciał skierować Tybet na drogę po której z takiem powodzeniem kroczy Japonja. — Zreorganizował więc armję na wzór europejski przy pomocy instruktorów zagranicznych.

Można go też porównać z mikadem japońskim, który zeuropeizował swój kraj, tem bardziej, że był pod względem politycznym w dość podobnem położeniu. Jak mikado japoński przed wielkim przewrotem, tak dalaj - lama tybetański był tylko duchowym władcą i tytularnym monarchą, a władza świecka była w rękach taszaj - lamy. Hiatso położył temu kres. Ostatni taszaj - lama uciekł w r. 1928 i odtąd dalaj - lama był jedynym władcą Tybetu.

BUDDA NA WYGNANIU

Nim jednak osiągnął ten triumf Hiatso przeżył niemało ciężkich chwil. Wypadło mu lawirować między Rosją, Anglją i Chinami. W pewnej chwili postanowił oprzeć się o Rosję i — źle na tem wyszedł. Anglja przysięgła mu zemstę i doprowadziła do tego, że w roku 1904 Hiatso musiał uciec z Tybetu. Przeżył 5 lat w Mongolji, a gdy wreszcie wrócił do kraju, nie popasał tam długo. Wygnali go skołci Chińczycy.

W roku 1912 Hiatso znowu powraca do Tybetu i, nauczony doświadczeniem, godzi się z Anglją. Dzięki temu umacnia nareszcie swą władzę.

KOMU[illegible] P. K. O.

W SPRAWIE [illegible]WANIA ODSETEK DO KSIĄ[illegible] WKŁADKOWYCH

W celu do[illegible] odsetek do książeczek właścicieli ich [illegible] o składanie swych książeczek w ur[illegible] Centrali i Oddz[illegible]owych lub kasach terminach [illegible] w następujących

książeczki od Nr. [illegible] do Nr. 799.999 bez litery w miesiącu [illegible];

książeczki od Nr. [illegible] do Nr. 999.999 bez litery w miesiącu [illegible];

książeczki od Nr. [illegible] do Nr. 99.999 z lit. C. w miesiącu marcu;

książeczki od Nr. 100.000 do Nr. 299.999 z lit. C. w miesiącu kwietniu;

książeczki od Nr. 300.000 do Nr. 499.999 z lit. C. w miesiącu maju;

książeczki od Nr. 500.000 z lit. C. włącznie w miesiącu czerwcu.

oraz książeczki niezłożone w jednym z powyższych miesięcy w miesiącach późniejszych.

Na złożoną w urzędzie pocztowym książeczkę właściciel otrzyma pokwitowanie. Zwrot książeczki nastąpi w miejscu jej złożenia nie później niż po upływie 7 dni.

Klienci natomiast, zamieszkali w Warszawie, mogą składać książeczki do dopisania odsetek w Kasie Centrali (Jasna 9), począwszy od dnia 2 stycznia 1934 r.

PKO zaznacza, że odsetki są dopisywane na rachunku do kapitału z dniem 31-ym grudnia i razem z nim podlegają oprocentowaniu od dnia 1-go stycznia następnego roku. W ten sposób data wpłacenia odsetek do książeczki nie wpływa na bieg oprocentowania.

Z żałobnej karty zeszłego roku

Ś. P. Prof. Adam Kryński

Adam Antoni Kryński był jednym z najznakomitszych polskich językoznawców, profesorem dwóch uniwersytetów (lwowskiego i warszawskiego), członkiem Akademji Umiejętności i członkiem wielu towarzystw naukowych. Był uczniem Szkoły Głównej, kolegą uniwersyteckim takich uczonych, jak Chmielowski, Chlebowski, Baudouin de Courtenay, magistrem dwóch fakultetów — matematycznego i filologicznego — autorem kilkudziesięciu rozpraw naukowych i wielu dzieł popularyzacyjnych. Jego „Gramatyka języka polskiego" (Warszawa 1897) odznaczała się nietylko głęboką wiedzą i wspaniałym wykładem treści, ale i oryginalnością ujęcia zjawisk językowych, co w swoim czasie wywołało szerokie dyskusje i spory śród specjalistów.

Inne dzieło A. Kryńskiego p.t. „Jak nie należy mówić i pisać po polsku" zrodziła wiele a i miłość mowy naszej. Dziś, w okresie niewątpliwego upadku języka polskiego, znajomość tego dzieła powinnaby obowiązywać każdego inteligenta.

[illegible]tom Kryński był [illegible] tylko [illegible]n, ale i utalentowanym, [illegible]gogiem, który w ciągu [illegible]at swej działalności nauczy[illegible] profesorskiej wychował liczne pokole[illegible]. Niewolno nam zapomnieć, że uczył On w szkołach warszawskich w ponurej epoce Hurki i Apuchtina, dozorowany, szykanowany i prześladowany.

Nakoniec, pamiętać należy, że imię Kryńskiego jest nazawsze związane z t. zw. warszawskim „Słownikiem języka polskiego". On był inicjatorem i współtwórcą (z Karłowiczem i Niedźwiedzkim) tego najobszerniejszego ze słowników polskich, którego pomnikowa wartość jest wiecznotrwała.

Wymienione fakty wystarczą, aby na zwisko uczonego wymawiać ze czcią.

Red.

Hurt SKŁAD FUTER Detal
CH. FAJN
WILNO
NIEMIECKA 26, tel. Nr. 251.
Poleca w wielkim wyborze rozmaite skóry futrzane: lisy srebrne, nurki, bobry oraz gotowe płaszcze damskie, najnowsze modele.
Nie zważając na podniesienie cła, ceny pozostały bez zmian nizkie.
Sprzedaż na najwygodniejszych warunkach spłat

Wszystkim
Szanownym Swoim Klientom
Życzenia Noworoczne zasyła
„CENTROOPAŁ"
Wilno, Zamkowa 18., tel. 17-90.

WSZYSTKIM SZANOWNYM SWOIM KLIENTOM
ŻYCZENIA NOWOROCZNE
SKŁADA
„OGNIWO" M. Gniadkowski.
WILNO, Ś-to JAŃSKA 9. TEL. 16-06

WSZYSTKIM SZANOWNYM SWOIM K[illegible]
ŻYCZENIA NOWOROCZNE
ZAS[illegible]
BIURO REKLAMOW[illegible] GRABOWSKIEGO.
Wilno [illegible] tel. 82.

ŻYCZENIA SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
SZANOWNEJ KLIENTELI I SYMPATYKOM SKŁADA
„LECH"
Wilno, Wielka 24.
Wytwórnia Artykułów Sportowych.

WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM
ŻYCZENIA NOWOROCZNE
ZASYŁA
Zakład Krawiecki
A. STOŁOW.
Wielka 19.

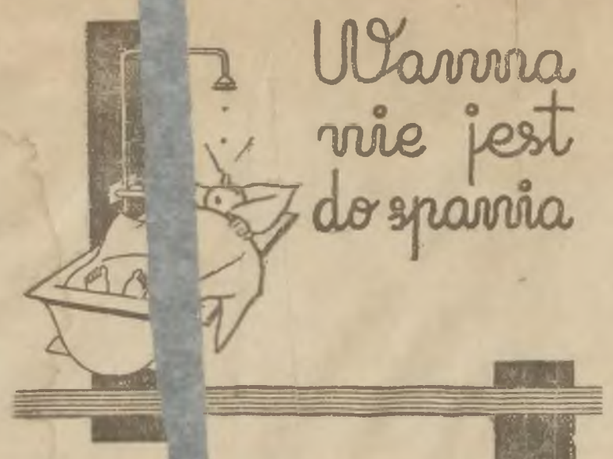

o jeden [illegible] handlowców postępuje podobnie [illegible] dając sobie z tego sprawy. w tych mia[illegible]ie wypadkach, kiedy dysponując pieni[illegible] na ogłoszenia w prasie nie radzi [illegible] uprzednio fachowców. O doborze [illegible]m, dziale ogłoszeniowym, rysunku i [illegible]cie ogłoszeń prasowych

MYŚLI [illegible] WAS U. A. R.

Do Biura Ogłoszeń
UNIWERSALNEJ AGENCJI REKLAMOWEJ
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 142
proszę o przysłanie gratis ilustrowanego prospektu reklamowego
adres i nazwisko: .....

W zakładzie dla „Magdalenek"

Antokol. Senatorska 25. Duże, drewniane domostwo. Wysokie, solidne ogrodzenie. Dom opieki Matki Bożej — zakład prowadzony przez Zgromadzenie N.M.P. Miłosierdzia — jeden z dziesięciu podobnych istniejących w Polsce.

Pragnę się dostać do środka, pragnę przyjrzeć się, zblizka życiu instytucji, której rację bytu, której sens istnienia i pracy dyktuje niezdrowie moralne społeczeństwa.

Zakład opiekuje się t. zw. moralnie zaniedbanemi dziewczętami. Jak nietrafnym, w swej istocie, jest ten frazes, to szablonowe powiedzenie, zdać sobie można sprawę, gdy się spędzi godzinę, tak jak ja, w ścianach zakładu, gdy się porozmawia z Matkami, które go prowadzą, gdy się zda[illegible] sobie sprawę z tego, ile tragedyj osobistych i nieszczęść, na tle splotu okoliczności, na tle stosunków powstałych, kryje ten dom, to wysokie i szczelne ogrodzenie.

* * *

Uśmiechem wita mnie znajoma siostra, otwierając drzwi.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — mówię.

— Na wieki wieków. Pan do nas? czy do Matki Przełożonej?

— Proszę o zawiadomienie, proszę o zakomunikowanie mej prośby o zezwolenie na [illegible] Zakładu.

Wchodzę do poczekalni. Niewielki, skromnie urządzony pokoik. Cisza. Nastrój.

Matka Przełożona jest właśnie zajęta. Ma wizytę jednej z pań z okolicznego, płodnego wileńskiego ziemiaństwa, jak się potem dowiaduję, w miarę sił i możności wspierającej Zakład. Czekam.

Po chwili wchodzę do przyległego pokoju. Jest to znowu nieduży, kulturalny salon, z tym samym niezamąconym niczem spokojem.

Matka Przełożona udziela mi swego zezwolenia, za chwilę ma przyjść Matka Wychowawczyni, która mnie będzie oprowadzała.

Korzystam z tej chwili i proszę o garść informacyj o działalności Zgromadzenia i w Polsce,o działalności Domu wileńskiego.

Pierwszym zakładem polskim Zgromadzenia był Dom Opieki Matki Bożej w Warszawie. Zakłada go Ewa z książąt Sułkowskich hr. Potocka, która, jako wdowa, odbywszy Nowicjat w Laval we Francji, zostaje tam zakonnicą.

Na gruntach Ksawerego Hrabiego Pusłowskiego przy ul. Żytniej w Warszawie, ofiarowanych wraz z niektóremi zabudowaniami bezinteresownie Zgromadzeniu, powstaje energją pierwszej Przełożonej i ofiarnością społeczną Dom Warszawski. A potem już, w miarę rozrostu instytucji, tworzą się nowe, dalsze. Dziś jest ich w Polsce 10, prócz warszawskiego, w: Krakowie, Walendowie pod Raszynem, Częstochowie, Płocku, Kaliszu, Radomiu, Kiekrzu pod Poznaniem, Derdach pod Warszawą i Wilnie.

Dom wileński powstał w r. 1907. Fundatorką jego była jedna z pań z arystokracji, która zastrzegła sobie swe incognito. Pokonawszy ogromne trudności i niebezpieczeństwa, na które się naraża, ze strony władz rosyjskich, fundatorka uzyskuje od głównej Przełożonej Zgromadzenia na Królestwo, Matki Ksawery Ożarowskiej zgodę na stworzenie w Wilnie Zakładu, oraz nominację Matki Anieli Popławskiej na pierwszą jego Przełożoną.

I tak na gruntach Hr. Władysława Pułowskiego o obszarze 4-ha, obejmujących ogród, część parku z laskiem, oraz zabudowaniami gospodarczemi, położonych przy dzisiejszej ul. Senatorskiej pod dzisiejszym numerem 25, powstaje Dom Wileński, pod nazwą „Dom Prizrenja Pokrowa Preświatoj Bogorodicy", przeznaczony dla 50 wychowanek.

Od roku 1907 zaczyna się ciężka, wielkich poświęceń wymagająca praca. Matki zakonne noszą wtedy suknie świeckie, habity będą mogły włożyć dopiero w roku 1919.

W roku 1910 dotykają Zakład wileński represje ze strony władz rosyjskich. Częste rewizje i śledztwa paraliżują pracę. Siostry jeżdżą do Petersburga, by tam zapobiegać katastrofie zwinięcia placówki.

Lata następne przynoszą odprężenie we wrogim do zakładu stosunku władz rosyjskich, które po wybuchu wojny i następnej swej ucieczce, pozostawiają go w spokoju.

W roku 1916 spotyka Dom Wileński cios w postaci pożaru, który niszczy znaczną część budynków, wraz z zapasami żywności, sprowadzając nowe nieszczęście, mianowicie epidemję tyfusu głodowego w Zakładzie.

Siostry jednak zwalczają wszystkie trudności i nawet w okresie inwazji bolszewickiej rozszerzają swą działalność zakładając i prowadząc prócz internatu dla swych wychowanek, także i ochronkę dla najbiedniejszej dzieiwry.

Rok 1925 jest rokiem krytycznym dla Zakładu. Brak wszelkich środków materjalnych do jego prowadzenia, skłania wyższe czynniki w Zgromadzeniu do myśli o likwidacji Domu Wileńskiego. Jednak widoczne zewsząd sympatje społeczeństwa dla pracy Sióstr w Wilnie, dodają im otuchy i nasuwają myśl o stworzeniu w zakładzie szeregu warsztatów zarobkowych, jako źródeł dochodu na utrzymanie instytucji.

Skorzystawszy z kredytu budowlanego otwartego przez Banki Gosp. Krajowego, dobudowują Siostry skrzydło Internatu zwiększając w ten sposób swą możność pomieszczenia wychowanek do 80 dziewcząt. I uruchamiają piekarnię, która pozwala, ze swych dochodów, na niemyślenie o chlebie dla Domu.

Prowadzimy, mówi mi Matka Przełożona, pozatem pralnię, obsługującą kliniki uniwersyteckie, szwalnię i hafciarnię, założyłyśmy inspekta i cieplarnię w naszym ogrodzie, tworząc tem naszym wychowankom pole fachowej pracy i umiejętności. Wszystko to daje nam możność trwania, ale niestety trwania, tylko bez rozszerzania się, bez możności zapewnienia schronienia i opieki tylu, tylu dziewczętom, tak bardzo jej potrzebującym.

Że działalność nasza jest pożyteczną, jest potrzebną że jest przez społeczeństwo rozumianą i docenianą — liczne mamy dowody. Pragniemy tylko jeszcze tego, aby ogół, w równej z nami mierze, zdał sobie sprawę, że to co robimy jest niedostateczne, że pole dla pracy naszej jest ogromne i że go, dzisiejszemi środkami operując, opanować nie jesteśmy w stanie...

Na pomoc ze strony społeczeństwa liczymy, i wierzymy, że tak, jak wiele razy, nie spotka nas z tej strony zawód.

— Jaka szkoda, mówi mi Matka Wychowawczyni, że Pan nas odwiedził w święto. Nie zobaczy Pan naszych dziewcząt przy pracy. Nie zobaczy Pan naszych różnorodnych warsztatów w ruchu. Dziś odpoczywamy. Jest grupa piekarek dosypia jeszcze po dzisiejszej pracy nocnej.

Przechodzimy przez ogród, aby dotrzeć do gmachu mieszczącego internat. Tu minjatura kapliczka, ówdzie statua Matki Bożej [illegible] na tle śniegu.

[illegible] duża, ale nie nazbyt duża sala. Długie stoły, długie ławy. W pewnem oddaleniu stoły. Czysto, widno, ciepło. Trzydzieści [illegible]wanek zajętych przygotowywaniem [illegible] choinkowych. Wiek różny.

Przyjmujemy dziewczęta od 15 lat — mówi mi Matka Wychowawczyni. [illegible]ładam misterne robótki dziewcząt. Delikatne minjaturowe.

To dzieło naszej nadarki. [illegible]m przed sobą wielkości połowy dłoni obrazeczek piórkiem robiony, barwny. Fragmencik ogrodu Zakładowego. Istne cacko — zdobi środek efektownej gwiazdy, mającej zawisnąć na drzewku.

— Tutaj odbywają się lekcje z zakresu wiedzy ogólnej o Polsce, tutaj też ma miejsce codzienna lektura, wyjaśnia Matka Wychowawczyni.

Idziemy dalej. Widny korytarz. Blizko okien warsztaty hafciarskie. W ramach pięknie rozpoczęte roboty. Hafty Magdalenek mają dobrą i zasłużoną sławę.

Obszerny refektarz, odbudowana kuchnia, gdzie na zmiany pracują wychowanki.

Tu jest królestwo Matki Infirmierki, mówi Matka Wychowawczyni i wchodzimy do malutkiego, słonecznego pokoiczku zastawionego mnóstwem flaszeczek z królującym fotelem dentystycznym pośrodku.

Przechodzimy do sal sypialnych. Rzędy cyściutkich białych łóżek. Mija nas uśmiechnięta dyżurna tych sal. Na kilku łóżkach postacie leżące — to właśnie odpoczywające po pracy piekarki.

W nowem, w r. 1930 dobudowanem skrzydle pralnia, i prasowalnia, na facjacie znowu mała sypialenka.

— Błogosławimy Magistrat za kanalizację. Może Pan sobie wyobrazić, mówi Matka Wychowawczyni, ile miałyśmy kłopotu z brudną, po praniu wodą.

Jeszcze pomieszczenia piekarni, rzut okiem na ogród -sad w śniegu spowity i oto pobieżnie obejrzana całość Zakładu.

— Jak się Matki zabezpieczają — pytam — przed ucieczkami wychowanic.

— Wcale, słyszę odpowiedź. Przecie ogrodzone jesteśmy jedynie od frontu, od ulicy. Od strony lasu dostać się czy wydostać — nie trudno. Ucieczki zdarzają się, kończą się jednak przeważnie powrotem do nas dobrowolnym. Staramy się stworzyć w zakładzie atmosferę swobody, staramy się pracy naszej powierzone dziewczątka brać sercem.

— Jak długo może przebywać w Zakładzie wychowanka?

— Jak długo tylko chce, jak długo dobrze się w nim czuje i jak długo nie czuje się na siłach uczciwie żyć i pracować.

— A pozatem chronią się u nas dziewczęta, pragnące uniknąć zgnilizny życia, które w czas jeszcze szukają ratunku. Zasadą naszą jest, że z chwilą wstąpienia w progi Domu nie mówi się o niczyjej przeszłości, a zabiega się jedynie o nową lepszą przyszłość.. Takim zewnętrznym przejawem tego systemu jest, że każda z naszych wychowanek, trafiając do nas, otrzymuje swe imię i pod tem tylko imieniem znaną jest koleżankom, znaną jest ogółowi nawet Matek. Kończy więc nie jako symbolicznie jeden okres życia, zaczyna drugi.

— A pozatem zabiegamy o pracę, pracę dla naszych warsztatów, dla zatrudnionych w nich dziewcząt.

Daje ona naszym dziewczętom wartości samowychowawcze, daje Zakładowi materjalne podstawy egzystencji.

* * *

Skromny pragnąc dać wyraz podziwu i uznania dla pracy S. S. ze Zgromadzenia N. M. P. Miłosierdzia w Domu Opieki Matki Bożej na Antokolu przy ul. Senatorskiej 25, składam w Adm. „Słowa" na jego cel zł. 5 i inne do składania ofiar zachęcam. **Kim.**

Fragmenty Domu Opieki Matki Bożej przy ul. Senatorskiej 25 narysowane piórkiem przez jedną z wychowanek Zakładu. 1) Internat od strony dziedzińca. 2) Internat od strony ulicy. 3) Kapliczka i rozmównice. 4) Mieszkania Sióstr.

Szczątki Łunaczarskiego przewieziono przez granicę

WILNO. — Wczoraj szczątki Łunaczarskiego, b. komisarza oświaty ZSSR przybyły w specjalnym wagonie do Stołpców, skąd odjechały do Moskwy.

Z SĄDÓW

NIEDOSZŁY INŻYNIER

Rubin Wojczyk był sobie przeciętnym młodzieńcem. Miał lat 20 i duże aspiracje do zostania inżynierem.

Wojczyk inżynierem jednak nie został, lecz wstąpił do Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie. Tak chciał jego ojciec Chaim i to się dało uskutecznić.

Należał tam do hufcu szkolnego. Lecz tutaj niewiadomo dla czego w duszy młodzieńca zaszła radykalna metamorfoza.

Rubin Wojczyk zniechęcił się do wszelkich wycieczek i został komunistą.

Zaciągnął się nawet na okręgową listę K. P. Z. B. i postanowił działać aktywnie.

Miał atoli pecha. Za niedobre zachowanie się i nieopłacenie wpisowego usunięto go ze szkoły a jednocześnie działalnością „czerwonego ideowca" zainteresowała się policja.

Rezultat dochodzenia policyjnego był smutny. Wczoraj 20-letni komunista stanął przed sądem który skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ	
Dziś 1 Nowy Rok	Wschód słońca g. 7,43
Jutro Mikołaja	Zachód słońca g. 2,56

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z DNIA 31 GRUDNIA

Ciśnienie średnie: 769.
Temperatura średnia: —3.
Temperatura najwyższa: —3.
Temperatura najniższa: —5.
Opad: 2.5.
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: mglisto, rano deszcz.

— **DYŻURY APTEK.** — Od dziś przez cały tydzień dyżurują w nocy następujące apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiej (Stefańska róg Kijowskiej) i wszystkie na przedmieściach.

— **Od wydawnictwa.** — Numer następny ukaże się we środę 3 stycznia. — Redakcja i Administracja czynne będą normalnie we wtorek 2 stycznia.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

III Mickiewiczowska Środa Literacka w dniu 3 stycznia poświęcona będzie Filomatom wileńskim. Program zmontowany jako jedna całość wprowadzi nas w atmosferę filomacką, przy pomocy tekstu literackiego, recytacji licznych wierszy Mickiewicza, Zana i Czeczota — śpiewu solowego (piosenka Maryli) i chóralnego. Udział biorą pp. artyści teatru Woskowski, Budzyński i Vorbrot, p. W. Hendrychówna i męski zespół chóralny uczniów Konserwatorjum. Tekst literacki opracowała Wanda Dobączewska. Początek pojutrze o godz. 8.30 wiecz.

POCZTOWA

— **Opłaty pocztowe - telegraficzne i telefoniczne.** — Ukazało się rozporządzenie, wprowadzające z dniem 1 stycznia 1934 r. zniżki w dotychczasowej taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, a mianowicie:

40 proc. zniżkę w opłatach za telefoniczne rozmowy krajowe międzymiastowe, prowadzone od godziny 19-ej do 8 rano. Za rozmowy pilne zarówno krajowe jak i zagraniczne opłaty zniżono i wynoszą obecnie nie potrójną, jak dawniej, lecz podwójną opłatę.

Również unormowano niepobieranie opłat za zamówione rozmowy międzymiastowe, gdy zgłaszający rezygnuje z rozmowy, nie otrzymawszy połączenia w ciągu pół godziny, przy rozmowie pilnej, a w ciągu godziny przy rozmowie zwykłej.

W taryfie pocztowej wprowadza rozporządzenie zwiększenie wagi listów do 1 kg. zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych oraz zniżkę w opłatach za listy, nadawane za pośrednictwem dowództw przez szeregowych i podoficerów niezawodowych w służbie czynnej oraz szeregowych rezerwy, powołanych na ćwiczenia.

KOLEJOWA

— **Jakie zniżki przewiduje nowa taryfa osobowa.** — Wobec wejścia w życie nowej taryfy osobowej z dniem 1 stycznia 1934 r. nie będą nadal stosowane 50 proc. ulgi powrotne z uzdrowisk, albowiem taryfa osobowa normalna ulega obniżce, sięgającej w głównych relacjach uzdrowiskowych 25 proc. w każdą stronę, przez co ulga uzdrowiskowa stała się zasadniczo zbyteczna i pochłonięta przez nową taryfę normalną.

Z ulg turystycznych zachowane będą nadal: bilety narciarskie dla członków Polskiego Związku Narciarskiego w cenie 30 i 45 zł. (kl. III i II) za 1000 km., zniżki dla grupowych przejazdów z 10 osób, będących członkami Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego i Towarzystwa Turystycznego Beskidenverein oraz zniżki ogólnie dostępne w niektórych rejonach weekendowych. Zachowane będą również t. zw. pociągi popularne, grupowe przejazdy do miejsc odpustowych i różnego rodzaju inne ulgi grupowe np. do Mościc, dla turystów z Czechosłowacji, dla wycieczek z zagranicy, zagranicznych organizacyj polskich itp. Inne ulgi turystyczne i weekendowe tracą ważność, głównie ze względu na przyznaną ogólną zniżkę taryfy dla wszystkich podróżnych.

RÓŻNE

— **Protesty wekslowe.** — W miesiącu listopadzie zanotowano spadek protestów wekslowych. W okresie tym na terenie województwa zaprotestowano 9100 weksli na sumę 1 milj. 200 tys. zł., w tem na Wilno przypadło 7500 weksli na sumę 1 milj. złotych.

— **Wycofanie z obiegu banknotów 20-złotowych.** — Od Nowego Roku rozpocząć się ma wycofywanie z obiegu banknotów 20-złotowych starego typu emitowanych w latach 1926 — 29. Stare 20-złotówki wyjęte będą z obrotu z powodu nasilenia rynku pieniężnego nowemi 20-złotówkami o zmniejszonym formacie. Ostateczny termin przyjmowania starych 20-złotówek jako środka płatniczego oraz czas wymiany ich przez Bank Polski i kasy skarbowe określony ma być specjalnem rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu.

Bank Polski i kasy skarbowe przyjmować będą do końca roku 1934 do wymiany wycofane z obiegu monety 1-złotowe srebrne. Srebrne złotówki duże, wymieniane będą do końca stycznia 1935 r.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** — W poniedziałek dnia 1-go stycznia Teatr Miejski czynny dwukrotnie: o godz. 4-tej pp. dana będzie ostatnia popołudniówka świetnej komedji współczesnej „Stefek", po cenach zniżonych.

Wieczorem o godz. 8-ej wiecz. sensacyjna sztuka J. Tepy p. t. „Fraulein Doktor" z H. Skrzydłowską w roli tytułowej. Ceny zniżone.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** — **Noworoczne widowiska w „Lutni".** Dziś Teatr muzyczny „Lutnia" daje dwa widowiska o godz. 4-ej pp. po cenach zniżonych odegrane będzie widowisko operetkowe „Pod białym koniem", które wywołało entuzjazm publiczności i stało się najbardziej popularnem widowiskiem bieżącego sezonu, wieczorem zaś o godz. 8.15 odegraną zostanie wspaniale wystawiona, świetna operetka Jacobi „Targ na dziewczęta".

— **Ostatnie przedstawienia „Pod białym koniem".** Jutro we wtorek po cenach zniżonych ukaże się raz jeszcze melodyjna operetka „Pod białym koniem", która stale wypełnia widownię Teatru „Lutnia". Obsada premierowa.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Brat djabła.
CASINO — Noc w Grand-Hotelu.
PAN — Kto winien?
LUX — Każdemu wolno kochać.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
dwa przedstawienia
o godz. 4-ej p.p.
Pod białym koniem
(ceny zniżone)
o godz. 8 min. 15
Targ na dziewczęta

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **ARESZTOWANIE INKASENTA ZW. ROBOTNIKÓW ROLNYCH.** Pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy związkowych aresztowany został inkasent związku zawodowego robotników rolnych i leśnych Feliks Żymagiel.

Zameldowanie o defraudacji złożył w policji prezes wspomnianego związku.

— **Zatrucie.** — Przy ulicy Sygnałowej 22 w zamiarze samobójczym zatruła się trucizną na myszy 19-letnia Marja Hrydzewiczowa.

Desperatkę przewieziono do szpitala Sawicz.

Powodem zamachu samobójczego miało być nieporozumienie w domu.

— **Skradli węgiel.** — Ze składu opałowego przy ulicy Kijowskiej 15 nieujawnieni na razie sprawcy wykradli 200 kilo węgla kamiennego.

— **Okradziona w jadłodajni.** — Mieszkanice Nowych Trok Zofji Rafałowiczowej w restauracji Czerniakowej przy ulicy Gaona skradziono z kieszeni 20 zł.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

Z CZEM SPOTKAMY NOWY ROK

Nie można powiedzieć, aby Nowy Rok, młodzieniec równie obiecujący, co i jego poprzednicy, był uczczony specjalnem spotkaniem w postaci doboru programów w kinach wileńskich. Ot, tak sobie bez entuzjazmu kręcono codzienne szare obrazy. Może to i lepiej. Może Nowy Rok filmowy nie uznaje przechwałek i bufo-reklamy. Zaczyna skromnie, a dopiero potem pokaże, co umie. Narazie zadowolić się trzeba tem, co jest.

W „Heljosie" przypomniał się publiczności sławny „Król żebraków" — Denis King w operze filmowej „Fra Diavolo". Wystawa, zdjęcia — całkiem nie kinowe, ale zato strona muzyczna godna uwagi. Humor reprezentują tu popularni Flip i Flap. Romantyczną miłość — ponętna Thelma Tood.

W „Casinie" wciąż triumfują kobiety, dla których jednak „Świat bez mężczyzn" okazał się niewygodny.

W „Panie" zakończono rok stary, a jednocześnie powitano nowy nowym polskim dźwiękowcem p.t. „Wyrok życia". Powoli, ale stale poprawia się polska produkcja. Nowy Rok wprowadza na ekran kina „Pan" Iwana Mozżuchina w otoczeniu mnóstwa kobiet mniej lub więcej nieubranych, jak to na „1002 noc" przystało.

„Rozmaitości" poza wznowieniem (jak się okazało, wcale kasowem) niesamowitego „King-Konga", skombinowały na tle ekranu coś oryginalnego, bo całkiem niefilmowe, ale tem niemniej dla wielu ponętne spotkanie Nowego Roku p.t. „Choć goło, lecz wesoło". To się nazywa aktualizacja.

W „Roxy" na cześć Nowego Roku i dla podkreślenia ciągłości lat minionych, ukazała się „Kawalkada". Bardzo dobry i odpowiednio wznowiony film.

Mniejsze kina zdecydowały się na filmy polskie (Kasa murowana, patent trzeba wykupić!).

W „Adrji" idzie „Na Sybir", w „Świata widzie" — „Dzieje grzechu", w „Luxie" — „Każdemu wolno kochać". — Jak widać, obrazy polskie mają powodzenie.

Tak wygląda filmowe spotkanie Nowego Roku. Zobaczymy, co też ten rok nam przyniesie ciekawego na ekran. Jak dotychczas, tajemniczo milczy. Pewnie ma jakieś niespodzianki. Oby tylko przyjemne. **Tad. C.**

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce
jest
CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH
istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzpl tej.
C. KASA
DAJE CAŁKOWITĄ PEWNOŚĆ ZWROTU WKŁADÓW I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE,
zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.
Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyści dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej.
OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE
WILNO, MICKIEWICZA 28, tel. 13-65

Fabryczka sacharyny przy ul. Beliny

WILNO. — W posesji nr. 1 przy ul. Beliny ujawniono potajemną fabryczkę pastylek sacharynowych.

Znaleziono maszynę do produkowania pastylek, gotową masę, 500 pudełek do opakowania oraz pewną ilość sacharyny w kryształach. —

Właściciel domu Giles zeznał, że odnajął skład jakiemuś osobnikowi, którego nazwiska oraz miejsca zamieszkania nie wie.

Wieczór wigilijny w 19 p. a. l.

Na polskich kresach w Nowo - Wilejce, gdy mrok zapadł, w odświętnie ubranej świetlicy Szkoły Podoficerskiej zebrała się brać na wieczerzę wigilijną.

Grono nasze znacznie uszczuplone, bo wszak dużo kolegów szczęśliwszych od nas wyjechało już na urlop i spędza ten miły wieczór w rodzinie. Niejednego z nas zabolało serce i myśl uciekła daleko do rodzinnej strzechy, a wszyscy jesteśmy tacy skupieni i poważni. Więc jednak spędzimy tę wigilję, poraz pierwszy inaczej, jak zawsze, zdala od domu i rodziny. Ściśnij żęby żołnierzu — życie twe twarde, surowe lecz sprawiedliwe. Spędzisz te święta inaczej, ale nie żałuj tego — spędzisz je niemniej przyjemnie, bo w gronie najbliższej Ci rodziny żołnierskiej, po raz pierwszy, a może i ostatni w swem życiu w wojsku. Zobaczysz jak wygląda wigilja w wojsku.

Zapalono świece na choince i roziskrzyło się ładne Boże drzewko, które pięknie ubraliśmy dzisiaj zabawkami i roześmiały się doń cerca nasze. Czekamy, wszyscy jesteśmy w komplecie. Na sali widać prawie wszystkich oficerów i podoficerów. Nawet i ci z urlopu prawie wszyscy są, chętnie oderwali się od swych rodzin, by spędzić ten czas z Tobą żołnierzu.

Przybył i sam dowódca pułku płk. Dębski oraz ksiądz kapelan Nowak, który też pierwszy wygłosił okolicznościowe przemówienie. Nastąpiło tradycyjne dzielenie się opłatkiem i składanie sobie nawzajem prostych, żołnierskich, szczerych życzeń. Następnie głos zabrał d-ca pułku płk. Dębski, który przypomniał dawne, wojenne czasy, kiedy to nasi poprzednicy — kanonierzy naszego sławnego pułku byli pancerzami obronnemi Rzeczypospolitej, a [illegible] spadkobiercami my jesteśmy. Nie mógł dowódca pułku nie przypomnieć swym żołnierzom o najwyższych przełożonych i w zakończeniu jego szczerych pięknych słów ochoczo wznieśliśmy trzykrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Pana Marszałka, którzy obaj patrzyli na nas z przychylnym uśmiechem wychylając się z ram obrazów, umieszczonych tuż w świetlicy.

Swoje życie dla nich poparliśmy — szczerym toastem, wychylonym z braku pucharów z kubków i menażek, bo trochę miodu postawiła na stołach dobroczynna ręka żywnościowego. Rozpoczęła się uczta wigilijna. Radość i uciechę wywołali na sali swem przybyciem trzej nasi kucharze w bieli, ale z kucharzami trza żyć w zgodzie — więc ich nie obmawiam. Zresztą tak nam smakowały i sałatka i śledzie, barszcz i kluski. Zapomnieliśmy o troskach i tęsknotach, ta wypiliśmy jeszcze za zdrowie i szczęście naszych kochanych rodzin, na cześć których toast wzniósł d-ca dyonu mjr. Piro, którego przemówienia wysłuchaliśmy wszyscy z prawdziwem wzruszeniem. Mieliśmy też wśród nas gości z domu, bo do jednego z kolegów przyjechali aż z Warszawy rodzice.

W międzyczasie wybuchła magnezja i zostaliśmy uwiecznieni na kliszy.

Na zakończenie przemówił też jeden z szarej wiary żołnierskiej, który podziękował przełożonym w imieniu wszystkich kolegów za miłą wieczerzę. Każdy przyznać musi że miłe i niezatarte wspomnienie pozostawił ten wieczór. Wiemy, że zostać musieliśmy, bo wszyscy naraz jechać nie mogą, musimy pielęgnować naszych czworonożnych przyjaciół koni i pełnić służbę codzienną musimy czuwać, gdy inni koledzy bawią się, wszak wróg Ojczyzny nie śpi.

Nie żałujcie żołnierze tych świąt poświęconych Ojczyźnie. Drugi raz prawdopodobnie nie spędzicie wigilji w wojsku, nie zobaczycie choinki żołnierskiej, chyba taka tylko, inną całkiem, prawdziwą choinkę żołnierską, w prawdziwem polu bitwy i chwały stojącą, ozdobioną tylko szronem śniegu, lub purpurą Waszej krwi i oświetloną gwiazdami, gdy kolendy będą grały tylko armaty i haubice 19 p. a. l. **X. A.**

T-wo Browaru „SZOPEN" w Wilnie S. A.
stale dostarcza w jednakowej doskonałej jakości
PIWO DUBELTOWE — ŻORAWINĘ

WĘGIEL Górnośląsk. konc. „Progress"
poleca A. DEULL
Jagiellońska 3. tel. 8 11.

Rok pracy Pogotowia Ratunkowego

WILNO. — W roku 1933 Fogotowie Ratunkowe w Wilnie było czynne w 7782 wypadkach, w tem wyjazdów na miasto zanotowano 4646. w pozostałych wypadkach pomocy udzielono na miejscu. W porównaniu z latami poprzedniemi liczba wypadków zmalała o blisko 20 proc. szczególnie w dziale uszkodzeń podczas zajść i bójek. Ludzie mniej piją i do awantur nie są tak skorzy.

Nowogródzka

— Opłatek w Ognisku OMP. — Dnia 27 ...m. w Centr. Ognisku OMP im. Marszałka Piłsudskiego odbyła się uroczystość opłatka dla żeńskiej i męskiej młodzieży pracującej. Przybyli na tę uroczystość p. p. starościna Wadasowa, prez. Kawalcowa, insp. Chruściel, por. Watruba, prez. Kleniewski i rejent Tarnecki.

Po odczytaniu rozkazu dziennego insp. woj. OMP i podzieleniu się opłatkiem, przemówił do zebranych insp. R. Kawalec, podnosząc w gorących słowach wielkie znaczenie tradycyj religijnych i narodowych w wychowaniu młodzieży pracującej, oraz rolę Ogniska jako kuźni młodych obywateli. Następnie dziewczęta i chłopcy wystąpili z pokazami, śpiewami i referatami. Przy końcu uroczystości przemówił bardzo pięknie i serdecznie do młodzieży p. insp. Chruściel wskazując na osobę Marszałka Piłsudskiego jako na wzór cnót i bohaterstwa.

Po przeprowadzeniu kilku gier świetlicowych i odtańczeniu przy dźwiękach muzyki radjowej szeregu tańców, młodzież rozeszła się do domów, unosząc ze sobą wspomnienie pięknie przeżytych chwil.

— **Z Tygodnia Akademika.** — W związku z przygotowaniami do następnego Tygodnia Akademika w Nowogródku nie od rzeczy będzie poinformować społeczeństwo w krótkości co dotychczas Wojewódzki Komitet w dziedzinie pomocy młodzieży akademickiej zrobił.

W czasie od 15 - 9. 1932 r. do 31-10 1933 roku zebrano razem z różnych źródeł kwotę 6.317 zł. 55 gr. Z kwoty tej wydano tytułem pożyczek zwrotnych 53 akademikom kwotę 5.019 zł. czyli na jednego akademika przypada 94.8 zł. Przekazano Radzie Naczelnej Pomocy Młodzieży Akademickiej 500 zł., udzielono pożyczek organizacjom akademickim — 300 zł., resztę wynoszą wydatki administracyjne w kwocie 74 zł. Komitetu Wojew. i pozostałość gotówkowa w kasie.

Równocześnie Komitet Wojew. w imieniu młodzieży studjującej prosi społeczeństwo m. Nowogródka i okolicy o poparcie akcji zbiórkowej w czasie bieżącego „Tygodnia Akademika".

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK, DNIA 1 STYCZNIA

9.00: — 9.54: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 10.05: Nabożeństwo, 11.57 czas. 12.05: Program dzienny. 1210: Komun. meteor. 12.15: Koncert z Filharm. Warsz. 14,00: Audycja dla wszystkich: 15.00: Djalog rolniczy. 15.20: Koncert. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Nowe płyty. 16,45: Recytacje humorystyczne. 17.00: „Rok 1933 w Polsce". 17.15: Audycja ludowa. 18,00: Słuchowisko 18:40: Arje i pieśni. 19.00: Ze spraw litewskich. 19.15: Wil. komun. sportowy. 19,25: Rozmaitości. 19.30: Przemówienie do Polaków zagranicą. 19,40: Program na wtorek. 19.45: „Nowy Rok w trzech częściach świata" — feljeton. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: d.c. koncertu. 21,20 Audycja pogodna. 22,20: Sport w Rozgłośni. 22,30: Koncert życzeń (płyty) 23.00: Komun. met. 23,05 d. c. koncertu życzeń (płyty). 23,55: Muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 2 stycznia

7.00 — Czas, Gimnastyka, Muzyka. Dzien. por. chwilka gosp. dom.
11.40 — Przegląd prasy.
11.50 — Płyty.
11.57 — Czas.
12.05 — Płyty.
1230 — Wiad. meteor.
12.33 — Dziennik połudn.
15.10 — Program dzienny
15.25 — Wiad. o eksporcie.
15.30 — Giełda rolnicza.
15.40 — Koncert.
16.20 — Skrzynka P. K. O.
16.40 — „Mała skrzyneczka"
16.55 — Muzyka lekka.
18.20 — Skrzynka muzyczna.
18.35 — Płyty
19.00 — Odczyt litewski.
19.15 — Codz. odcin. powieśc.
19.25 — Feljeton.
19.40 — Sport.
19.43 — Wil. kom. sport.
19.47 — Dziennik wieczorny.
20.00 — Operetka
21.00 — Kwadr. liter.
22.00 — Muzyka tan.
23.00 — Kom. meteor.
23.05 — Koncert.

ŚRODA 3 STYCZNIA

7.00 **Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka gospodarstwa domowego.**
11.50 **Walce Waldteufla (płyty).**
12.05 **Borodin — Symfonja nr. 2 (płyty)**
12.30 **Komunikat meteorologiczny.**
12,33 **Saint - Saens — Koncert fortepianowy (płyty).**
13.10 **Dziennik południowy.**
15.25 **Wiadomości o eksporcie.**
15.30 **Giełda rolnicza.**
15.40 **Arje i pieśni.**
16.00 **Nowe piosenki francuskie. (płyty).**
16.10 **Audycja dla dzieci.**
16.40 **W świetle rampy — nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski.**
16.55 **Koncert kameralny.**
18.40 **Recital śpiewaczy.**
19.00 **Przegląd litewski.**
19.15 **Codzienny odcinek powieściowy.**
19.25 **„Słuchać się? — wykluczone!" — feljeton wygłosi St. Wasylewski.**
19.43 **Wileński komunikat sportowy.**
19.47 **Dziennik wieczorny.**
20.00 **Recital skrzypcowy.**
20.45 **„Marja Curie - Skłodowska—w laboratorjum i w domu". — odczyt wygłosi A. Dalborowa.**
21.05 **III Wieczór Mickiewiczowski, transmitowany z Celi Konrada. „O atmosferze filomackiej w Wilnie".**
22.00 **Audycja wesoła.**
23.00 **Komunikat meteorologiczny.**
23.05 **Muzyka taneczna.**

Baczność! Zanim dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich **Sprawdzcie** ceny ogłoszeń i żądajcie kosztorysów a bezwątpienia przekonacie się, iż ogłoszenia do **SŁOWA** oraz do wszystkich pism **TANIO i bardzo wygodnie jest załatwić** za pośrednictwem **Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO** Garbarska 1, tel. 82.

Do akt. Nr. Km. 1117/33

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IV-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Bazyljańskiej Nr. 4, — na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu — 4 stycznia 1934 r. od godziny 10-tej rano w Wilnie — przy ul. Kolejowej Nr. 19 — odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się: z jednej kasy ogniotrwałej, jednej maszyny do pisania, jednego biurka i jednego pianina — oszacowanych na sumę 1090 zł. (słownie jeden tysiąc dziewięćdziesiąt złotych).

Reflektujący na nabycie powyższych ruchomości — mogą takowe oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Komornik IV rewiru
A. Maciejowski

Wilno, dnia 7 grudnia 1933 r.

Ofiary

P. Michał Żytkiewicz, właściciel składu wędlin przy ul. Mickiewicza 22, oddał do dyspozycji p. Starosty Grodzkiego Wacława Kowalewskiego przy okazji składania życzeń Noworocznych, 50 klg. kiełbas.

P. Starosta przeznaczył ofiarę p. Żytkiewicza dla Domu Opieki Matki Bożej (Zakład dla Magdalenek) na Antokolu (Senatorska 25).

Zamiast powinszowań Noworocznych na rzecz Ochronki im. Biskupa Bandurskiego Zw. Pracy Obyw. Kobiet w N. Wilejce złożył bezpośrednio Mikołaj Bułajew zł. 20. —

Zamiast wizyt i powinszowań Noworocznych Szymonostwo Renigerowie na remont Bazyliki zł. 3, na Macierz Szkolną zł. 3, na herbaciarnię dla inteligencji zł. 5, na Dom Matki Boskiej Miłosierdzia zł. 4.

Prof. Franciszkowie Bossowscy zł. 5. na odnowienie Bazyliki.

Helena i Bolesław Szniolisowie na Dom Sióstr Magdalenek zł. 5.

Inżynier E. Nieciejowski dla bezrobotnych zł. 2.

Inżynierostwo Olga i Marjan Dunin - Wąsowiczowie na Dom Dzieciątka Jezus zł. 3. na jadłodajnię dla bezrob. inteligen. zł. 2.

Szczepan i Marjan Wilewscy na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

Jan Brzozowski na Wileńskie T-wo Dobroczynności zł. 10.

Jan Krzyżanowski na Wileńskie T-wo Dobroczynności zł. 10.

Konstanty Syrewicz na Ochronkę dla Ociemniałych zł. 3.

Sędziowstwo Dowgiałłowie na herbaciarnię dla inteligencji zł. 5.

Marja i Mieczysław Bohdanowiczowie na bezrobotnych zł. 50.

B. i W. Gruchowscy na bezrobotnych zł 5.

Jadwiga i Wacław Cywińscy na Dom Dzieciątka Jezus z. 5.

Podpisani niżej urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie składają za pośrednictwem Administracji „Słowa" zamiast Wizyt Noworocznych kwotę 31 zł. 50 gr. na rzecz Wojewódzkiego Komitetu w Wilnie „Chleb Dzieciom".

Kierownik Izby p. Zenon Mikulski oraz urzędnicy: Alexandrowicz W., Degentesz E, Rusiecki W., Cywiński W., Raziukiewicz A., Walkiewicz M., Kownacki W., Korczewski H., Saryusz - Bielski W., Gużewski St., Olszewski W., Wasilewski A., Kozakiewicz D., Szyszko R., Hlasko J., Chomiński L., Kaszuba B., Czapla K., Dobrzański J., Undrewicz T., Iwanowski A., Juszkowski A., Łukaszewicz W., Kwasowiec St., Sizow K., Dąbrowska A. Alexandrowicz K., Ejnik J., Szaciłło F., Piotrowska L., Wojciechowska D., Grządzka M., Lipińska J., Kondratowicz J.

* *

Wanda Wirska zamiast kwiatów na grób ś. p. Zygmunta Kondrackiego dla najbiedniejszych składa zł. 5.

„HELIOS"
Dziś czaruje cudownym śpiewem niezapomniany „Król żebraków" DENIS KING, ...ewa urodą przepiękna THELMA TOOD, bawią świetnie, znakomici komicy FLIP i FLAP wywołując ... sali huragany śmiechu w najnowszym filmie **BRAT DJABŁA**
Wkrótce KORONA PRODUKCJI POLSKIEJ p. t. **„PROKURATOR ALICJA HORN"**
W roli tytuł. jedna i jedyna JADWIGA SMOSARSKA, B. Samborski, Z. Mir... ...da Halama i Fr. Brodniewicz

„Pan"
Dziś uroczysta premjera. Po raz pierwszy w tym sezon...
IWAN MOZŻUCHIN jako obroń... kobiet będących we władzy tyrana ... ...atynowa" rosjanka TANJA FEDOR i ...ALJA LISIENKO w epokowem 100 proc. dźwiękowem arcydziele **1002 NOC**
Nad program: Najnowsze dodatki. Uprasza się o przybycie na początki seansów ...tualnie o g. 4, 6. 8. i 10.15.
Bilety honorowe i bezpłatne nieważne. Sala ... dobrze ogrzana.

„CASINO"
Dziś premjera! Noworoczny program! Pełna humoru arcyszamp... farsa p. t.
„NOC W GRAND HOTELU"
Bajeczna obsada: ognista Suzy Vernon, genjalny komik ARMAND BERNARD i konkurent Chevaliera ROLAND TOUTAIN. Przebojowe piosenki!— Tańce! — Humor! — Nad program: doskonałe dodatki.

„LUX"
OSTATNIE DNI!
Dziś! Wielki świąteczny program! Najlepsza polska tryskająca rakietami dowcipu i pogodnego humoru, najweselsza komedja muzyczna.
„KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ"
W rol. gł. kwiat aktorstwa polskiego ADOLF DYMSZA, MASZYŃSKI, ZIEMIŃSKA, ZIELIŃSKA W. CONTI. — Porywające melodje i pieśni. Dla młodzieży dozwolone.

Dźwiękowe kino „ROXY" MICKIEWICZA 22, tel. 15-28
Już dziś w poniedziałek premjera gigantycznego filmu p. t. **„KAWALKADA"** W rol. gł. CLIVE BROOK oraz 25.000 statystów. Koszt realizacji: 2.000 000 dolarów. Raz na 10 lat tworzy kinematograf, taki film jak „Kawalkada". — „Kawalkada" to film z życia dwóch generacyj o którym mówić będą dwie generacje.
Nad program: Dodatki dźwiękowe
Dla młodzieży dozwolone.

„Światowid"
Dziś. Największa rewelacja sezonu. Jubileuszowe arcydzieło produkcji polskiej w/g rozgłośnej powieści ST. ŻEROMSKIEGO p. t. **„DZIEJE GRZECHU"**
W rol. gł. K. LUBIEŃSKA, D. BRODNIEWICZ, K. JUNOSZA - STĘPOWSKI, B. SAMBORSKI, I WĘGRZYN
Pieśni w wykonaniu Chóru Dana. Nad program: rewelacyjne dodatki.

Dr. Krzemiański
Choroby wewnętrzne spec. żołądka i jelit przyjmuje od 12 — 2 i 4 — 6
Wilno, Kwiatowa 7, tel. 14 25.

WYTWORNIE TAŃCZYĆ
(modny styl) kompletami — lekcje oddzielne — wyucza Dyplomowana Nauczycielka Tańców WANDA JABSÓWNA, ul. Mickiewicza 31—4. Lekcje praktyczne w niedziele — czwartki. Ceny przystępne. Rozpoczyna komplet mazura 7.-I., zapisy wcześniej. Kancelarja czynna od 11 — 21.

Każdą chorobę wyleczysz
jeżeli regularnie zażywać będziesz
ZIOŁA Dra BREYERA
najskuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1	w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	3.50
Nr. 2	w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.50
Nr. 3	w chorobach żołądkowo - kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	3.—
Nr. 4	w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnem wyczerpaniu	4.—
Nr. 6	w niedokrwistości i ogólnem osłabieniu.	5.50
Nr. 7	w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4.—
Nr. 9	przeczyszczające w chronicznem zatwardzeniu i hemoroidach	1 0

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wywórni „POLHERBA" — KRAKÓW PODGÓRZE, Skrytka Nr. 48.
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo w wytwórni broszurę „Jak odzyskać zdrowie".

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz**
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od 9 do 1 i od 5 do 8

DOKTOR **ZELDOWICZOWA**
kobiece, weneryczne — narządów moczowych od 12 — 2 i od 4—8
przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na Wileńską 28
Tel 277

DOKTÓR MED. **M. Hawryłkiewiczowa**
Choroby skórne, leczenie włosów, kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne
Ordynuje: Warszawa — Sapena 18 m. 13

Korzystny interes
dobrze prosperujący (dział krawiecki) z powodu wyjazdu do sprzedania. Szczegóły Niemiecka 4 m. 20 od godz. 6 7 wiecz. 0

Kupię
baranicę w świetnym stanie — Wielka 23 Stachiewiczowa

Lokale

Potrzebne
ewentualnie od zaraz 5-POKOJOWE MIESZKANIE suche, słoneczne, ciepłe, z wszelkiemi wygodami, przy spokojnej ulicy śródmieścia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Słowa" pod W. M.

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA
4-ro pokojowe słoneczne, suche z wygodami, łazienka i t. p. Artylerysjka 20 0

Kupno i sprzedaż

Biurko, stoły biurowe, 24 krzesła, szafę, kasę ogniotrwałą kupię OKAZYJNIE. Oferty— Zamkowa 8, Bazar Przemysłu Ludowego

Poszukiwania pracy

Buchalter
dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, kupiecką, samorządową i państwową, przysięgły rzeczoznawca sądowy— przyjmie pracę wieczorową w Wilnie. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — pod „Rzeczoznawca"

RZĄDCA
młody, energiczny z wieloletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukuje posady w majątku. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa" dla w. K

Różne

Modystka
przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. — Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 10

EARL DERR BIGGERS 54)

Chińczyk — Zwycięzca

— Panu chodzi o etykietkę Great Eastern Hotelu w Kalkucie? Co w niej pan widzi szczególnego?

— Czy była ona na tem miejscu, kiedy wyjeżdżaliście z Kalkuty?

— Naturalnie. Zauważyłem ją, jadąc do przystani. Jest taka kolorowa, że rzuca się odrazu w oczy.

— Ale czy pan jest pewien, że to ta sama?

— No, skądże mogę być pewnym? Widziałem zupełnie taką samą, na tem samem miejscu, więc przypuszczam...

— Właśnie o to chodzi! — mruknął, Chan. — Widział pan taką samą, ale nie tę samą!

Kennaway nachylił się.

— Co pan ma na myśli? — zapytał ciekawie.

— Myślę, że po jakimś czasie naklejono drugą taki sam obrazek na pierwszy. A pomiędzy niemi... Niech pan dotknie palcami.

Młody człowiek uczynił tak, jak mu wskazywał inspektor.

— Co to jest? —zdziwił się.—Coś jakby klucz....

— To jest właśnie klucz, — potwierdził Chan. — dublikat tego, który znaleziono w ręku Hugha Morrisa Drake.

Kennaway zaczął szeptać cichutko:

— Któż mógł go przykleić do mojej walizy?

— Właśnie się nad tem zastanawiam.

Marek usiadł na brzegu swego łóżka, głęboko zamyślony. Oczy jego zatrzymały się na przeciwległem posłaniu, na którem leżała przygotowana pyjama.

— I ja się zastanawiam.

Spojrzeli sobie głęboko w oczy.

— Odsunę walizę na miejsce, — szepnął nagle detektyw, robiąc to jednocześnie. — Pan nie wspomni o tem nikomu ani słowa i będzie miał ten klucz na oku. Naturalnie właściciel zechce go odzyskać zanim staniemy w porcie. Proszę mi dać znać, kiedy klucz zniknie...

Drzwi otworzyły się gwałtownie i stanął w nich Tait.

— A, Mr. Chan, przepraszam bardzo, czy to jakaś konferencja?

— O, nic podobnego! — zaprzeczył Chan.

— Okazało się, że nie mam chustki, — tłumaczył się Tait, otwierając neseser i wyjmując chustkę. — Czy zechcecie mi towarzyszyć przy zakąskach?

— Niestety, nie mogę, — odrzekł Chińczyk, — ja nie mogę sobie pozwalać na zbytnie jedzenie.

Wyszedł uśmiechnięty i pogodny.

Po obiedzie Chan znalazł się przy Mrs. Luce i Pameli Potter, które siedziały na krzesłach okrętowych na pokładzie.

— Czy mogę narzucić paniom swą niegodną osobę?

— Proszę, niech pan siada, Mr. Chan, — ucieszyła się starsza dama. — Zbyt rzadko widuję pana w tej podróży, ale to pewnie dlatego, że pan jest ciągle zajęty?

— Nie tak bardzo, jak się spodziewałem!

— Doprawdy? — spojrzała pytająco. — Śliczny wieczór ..., prawda? Ten klimat przypomina mi Południową Afrykę. Spędziłam tam cały rok niegdyś.

— Pani nieźle poznała całą mapę, jak widzę!

— Tak, byłam wszędzie po trochę. Teraz mam zamiar osiąść w Pasadenie — ale to jest zwykłe u mnie uczucie, gdy kończy się podróż. Znów nadejdzie dzień, kiedy powiew z oceanu przywoła mnie i rozpocznę nową podróż!

Charlie zwrócił się do Pameli:

— Czy mogę być na tyle niedelikatnym i zapytać o ostatni wieczór? Czy młodzieniec zrobił jaki krok naprzód?

— Kiedy byłam małą dziewczynką, lubiłam lepić bałwana ze śniegu. To bardzo ciekawe spotkać takie same stworzenie mówiące i chodzące!

— Ma pani przed sobą cały wieczór i noc z księżycem w pełni..

— Nieby tu nie pomogła arktyczna noc, trwająca sześć miesięcy, — odpowiedziała ze zdenerwowaniem, —

— Niech pani nie traci nadziei. Wytrwałość zwycięża! Ja też chcę tego dowieść w mojej sprawie. A propos, czy rzeczywiście obiecała pani kapitanowi Keane nagrodę za znalezienie mordercy pani dziadka?

— A czemużby nie?

— Ale czy pani z nim o tem rozmawiała?

— Nie rozmawiałam z nim wcale!

Oczy Chana zwęziły się.

— W nim nie znajdzie pani prawdy! Nie mówmy już o tem.

Spojrzał na papier listowy i pióro w jej ręku.

— Przepraszam, zdaje mi się, że przeszkodziłem pani w pisaniu listu?

Pokręciła główką.

— Nie, ja właściwie mam głowę przepełnioną naszą tajemnicą. Już teraz tak mało czasu zostało!

— Nikt o tem nie pamięta więcej, niż ja, — skinął poważnie.

— A mnie się zdaje, że do niczego nie dojdziemy. O, przepraszam pana, ale pan zapóźno zabrał się do tej sprawy. Nie miał pan szczęścia! Właśnie spisywałam listę naszych panów i robiłam przegląd, ciążących na każdym z nich podejrzeń. Na ile mogę się orjentować, nad każdym z nich wisiała przez pewien czas chmura...

Chan wstał, wyjął delikatnie z jej rąk papier i, drąc na drobniutkie kawałeczki, wyrzucił, przez burtę..

— Niech pani nie kłopocze się temi rzeczami, — rzekł wracając na miejsce. — Ta sprawa już jest skończona.

— Co to znaczy? — krzyknęła.

— Pozostało tylko zebrać dowody, któreby sąd angielski uznał za dostateczne, ale one się zaraz znajdą.

— Czy pan przypuszcza, że wie, kto zabił mego dziadka?

— A pani sama, pani się nie domyśla?

— Skądżebym miała wiedzieć? Naturalnie, że nie wiem!

Charlie uśmiechnął się:

— A jednak miała pani te same możliwości, co i ja, ale pani myśli były przepełnione młodym gentlemanem, który tak panią irytuje. Ja zaś nie miałem tego rodzaju przeszkód.

Niskim ukłonem pożegnał Chan obie damy i odszedł.

ROZDZIAŁ XXI

„PROMENADE DES ANGLAIS"

Oczyma, szeroko otwartemi ze zdumienia, patrzyła Pamela na Mrs. Luce.

— Co on chciał przez to powiedzieć? — zapytała.

Mrs. Luce uśmiechnęła się spokojnie:

— Chciał powiedzieć, że wie, kto zabił twego dziadka, kochanie. Byłam pewna, że on znajdzie mordercę!

— Ale w jaki sposób? I on jeszcze mówi, że ja powinnam też wiedzieć... a ja nie mam pojęcia!...

Starsza dama wzruszyła lekko ramionami:

— Jesteś rozumną dziewczyną, zauważyłam to odrazu. „Błyszcząca, jak dolar" — jak to się mówi, ale przecież nie jesteś tak mądra, jak Charlie Chan. Nie wiele osób może się z nim porównać. Zauważyłam to również od pierwszej chwili. — Mrs. Luce wstała. — Widzę młodego Kennaweya: myślę, dobrze mi zrobi przechadzka.

— O, proszę nie uciekać.

— Mogę być „przyzwoitką", Pamelo, ale byłam przecież kiedyś młoda.

Kennaway usiadł na miejscu Mrs. Luce.

— No, jeszcze jeden dzień minął!

Kiwnęła głową.

— Pani nie robi dziś wrażenia bardzo rozmownej, — zauważył.

— To tak mimowoli, — odpowiedziała. — Byłam bardzo zamyślona. Mr. Chan powiedział, mi coś zdumiewającego.

— Cóż to takiego?

Potrząsnęła głową przecząco:

—„No, nie mogę tego panu powtórzyć... wiedziałam raz panu coś ważnego i pan... dochował tajemnicy.

— Nie rozumiem, o czem pani mówi!

— Nie o to chodzi, nie potrzebujemy ... wie o tem.

— Bardzo mi przykro, jeżeli coś ...łem.... Doprawdy, jestem... — wyglądał ...szany i zasmucony i pięknie mu z tem ...ło, w świetle wschodzącego księżyca ... twarz jego zmieniła się pod wrażeniem j... myśli.

— Czyżby Mr. Chan powiedział, że ...łazi... tego człowieka? — zapytał.

— Dlaczego pan tak przypuszcza?

— Nie wiem. Ale coś zaszło dzisia... znów zamilkł, wpatrując się w ciemno... Właśnie zastanawiałem się nad tem... W głosie jego było coś dziwnego, jakby niepokój.

Pamela spojrzała na niego, a w oczach jej było coś niezwykłego.

— Nasza ostatnia noc na okręcie! — przypomniała mu.

— Ja wiem, — odrzekł ponuro, — Pani wraca do Detroit. Mała księżniczka automobilowa. Wszystkie drapacze nieba pokłonią się pani nisko!

— Nonsens! Zato pan powróci do swego Bostonu, którego obywatele mają królewską krew w żyłach. Sądzę, że „Browning Society" zwoła specjalne posiedzenie na powitanie pana.

— Nie powinna pani mi dokuczać, przecież nie robię wrażenia człowieka, któregoby to wszystko bawiło!

— A ja myślałam, że pan jest w świetnym humorze! Nadchodzi koniec wycieczki. Pan się uwolni w końcu od Mr. Taita i... odemnie!

— Wiem, że powinienem być najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, ale nim nie jestem. Cóż robić? — takie jest życie!

— A ta urocza panienka, która czeka na pana w Bostonie?

— Jaką panienka?

— No, narzeczona!

— Moja narzeczona? Czyż wyglądam na takiego słabego? Mamy w Bostonie moc ładnych dziewcząt, ale ja się z żadną nie zaręczyłem, chwała Bogu!

— Powinienby pan spróbować. To bardzo zabawne!

— Przypuszczam, że pani już wypróbowała tego?

— O, tak, wiele razy!

— Z jednym z tych młodzieńców, którzy pisują do pani?

— Z jednym? Nonsens! Z każdym z nich pokolei! Czy zechce pan pisać do mnie?

— Pisać? W jakim celu?

— Przepadam za listami!

— A ja nie znoszę pisać. Przytem będę bardzo zajęty. To zabierze mi masę czasu, a ja muszę pracować. Nie możemy wszyscy żyć z samochodów!

— Mój Boże, przecież drogi są zapełnione niemi. Więc pożegnamy się na zawsze?

(D. C. N.)

...Mackiewicz   Drukarnia „Słowa" Wilno Zamkowa 2.   Redaktor w.-z. Witold Tatarzyński